

SŁOWO

Wilno, Niedziela 21 lipca 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-iej do 4-iej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-iej do 1-iej.

PRENUMERATA miesięczna z odzieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego nr-u 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1. filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11
HORODZIE — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nancz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół OŚWIATY
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 23
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny
WOŁOŻYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

CENY OGŁOSZENI: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do niejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

1935 a 1795

Bronimy Europy, cywilizacji europejskiej, pokoju w Europie. Jaki będzie nasz ideowy stosunek do kwestii abisyńskiej?

Wyprawa na Etyopję odciąga Mussoliniego od Austrii, umożliwia Anschluss, a więc osłabia M. Ententę i Francję; zacieśnia znów stosunki italo - francuskie, gdyż Anglicy są przeciw zaborowi Abisynji, Francuzi osłaniają Włochów przed presją Anglii, chcąc mieć Włochów po swojej stronie wobec Niemiec. Tak to wszystko wygląda na szachownicy europejskiej, na pierwszym planie historii. Ale nie trzeba, aby ten pierwszy plan przesłaniał nam plan dalszy. Zły jest ten polityk, który nie rachuje się ze współczesnością, z realizmem faktów, z dobą obecną. Polityk jak dziennikarz musi mieć ogromne wyczuwanie aktualności. Ale nie znaczy to, aby nie musiał być jednocześnie historykiem.

Egipt wzięła Anglia, wzamian Francuzi opanowali Marokko. Po między ustaleniem angielskiego panowania w Egipcie, a zaborem Marokka upłynęło lat przeszło trzydzieści. W międzyczasie Niemcom (w 1911 r.) zapłacono terenami Konga. Włosi zgłaszają się w trzeciej kolejce, znów po 25 latach po zabrze Marokko. — Wy wzięliście to, wy tamto, myśmy dotychczas dostawali kawałki najgorsze, — dajcie nam nareszcie Abisynję. Przecież nie tylko wam wolno dzielić pozaeuropejskie kontynenty! Jak europejska solidarność, to solidarność!

— Co za hipokryci ci Anglicy! Oni, władcy Indyi, Egiptu, oni przywłaszczyli republiki burskich, bronić teraz będą niepodległości Etyopów, w myśl wyższych ideałów! Kłamczuchy.

Istotnie Włosi mają rację, że swego włoskiego punktu widzenia.

Ale. Oto proces z Abisynją przypomina nam inny proces historyczny. Rok 1935 i 1795. Trzeci rozbiór Polski. Zasady siły państwa podniosło państwo Fryderykowski, mądra Katarzyna do wszechpotęgi. Silny, absolutystyczny, monarchiczny urząd działał tak sprawnie, jak może te eskadry lotnicze, z którymi jadą spreżyści faszyści nad Morze Czerwone. Państwa silne otoczyły, złamały, pokonały Polskę republikańską, parlamentarną, niedołężną, — uważając, że państwa które nie umie się rządzić i nie ma wojska nie warte jest tego by istniało.

I cóż z tego? Żadna przenośnia poetycka nie byłaby tu zamało śmiała, ani potężna. Z ogniska na którym spalono niepodległe państwo polskie narodziły się skry od których zagorzała Europa. To my Polacy staliśmy się propagatorami, agitatorami, kolporterami idei nacjonalizmu w całej Europie. Nie zabrakło nas w żadnej rewolucji, łączyliśmy się z ideą rewolucji socjalnej, bo tworzyliśmy jeden front rewolucyjno-nacjonalistyczny przeciwko państwu, które się nazywało „ostoją reakcji”, a były bastionem naszego narodu.

W r. 1795 zasada państwa bez-

narodowego, opartego na sile, przeciągnęła strunę, zamordowała Polskę i oto zrodziła ideę nacjonalistyczną, która będzie rósł w Europie, aż po rok 1919, do daty traktatu wersalskiego.

Dlaczego mówię po rok 1919? — „Zenit” i „Schyłek” — oto są wyrazy ważne dla historyka. W historii dzieje się tak, jak ze słońcem, po zenicie następuje schyłek. Wilson i Wersal był to zenit idei nacjonalistycznej, która obecnie, mimo hitleryzmu weszła wyraźnie na „drogę powrotną”.

Zasada państwa silnego i przed rozbiorem Polski panowała się nad Europą. Ale oto rozbiory Polski stały się „przeciągniętą struną”, kropką, która przełamała szklaną. — Bo w 1795 r. idea nacjonalistyczna już się budziła. Któż zaprzeczy, że w Afryce budzi się ruch niepodległościowy na sposób nowy, oderwany od Mahdiego, czy innych dziewiętnasto-wiecznych przykładów oporu stawanego Europejczykom.

My Europa wobec Afryki, Azji mamy jeden program: wysysk przez demoralizację. Demoralizuje my tamtejszych królów, dynastie, feudałów, kapłanów, religie całe. Oddzielamy ich od ludu. Arabowie walczą z Francuzami, gina we wściekłych walkach na pustyni, z imieniem proroka na ustach, pod naczelnictwem bohaterskich szeków, a część feudałów marokańskich uczestniczy w koncernie dzielniczy domów dla wojska w Ca sablanca, należącym do wpływo-wych Francuzów z kół republikańsko - demokratycznych, a zestani-sławoauuguscyon Sultan jeździ do Paryża. My Europa oddzielamy klasy hierarchicznie wyższe od ludu Afryki i Azji.

Dobrze, zwyciężymy Abisynję. Negus Etyopski, który podobno doszedł do tronu w sposób dość średniowieczny, ale, który dziś broni niepodległości swego kraju na drodze dyplomatycznej z dużą energią i wymową, — negus zostanie strącony z białego konia, lud jego wybity bombami lotnicze mi, wyduszony gazami, wystrzelany z kulomiotów. I cóż z tego. Echa walki przejdą przez kraj, który pamięta Mahdiego i Nilem dojdą do Egiptu, echa te popelzną skrajem gorącej pustyni, podniecą Arabów w Trypolisie, Tunisie, Algierze, Marokko. Ta wojna, wywoła inne powstania i wojny, przyspieszy godzinę walnej rozprawy Afryki i Azji z Europą.

Czy jest inna droga dla Europy. Owszem jest. Eksploatować tych, którzy są niezaprzeczalnie rasą niższą, jak murzyni. Zostać w spokoju i przyjaźni państwa zdolne do życia, jak państwa arabskie, jak Abisynję. Nie uważać, że Australczyk czy Japończyk to jedno.

Są to wszystko rozważania dalekie od Polski. Przykro mi, że ich tłem jest polityka włoska, tego państwa, do którego prócz podziwu i przyjaźni nic innego nie czuję. Nie pisałbym tych słów, gdybym nie wiedział, że odczytuję tylko prawdę zapisaną w wyrokach historii.

Europa przeciąga strunę. Cat.

Abisynja nie pozwoli naruszyć swej suwerenności

WYWIAD PRZEDSTAWICIELA REUTERA Z NEGUSEM

LONDYN. W wywiadzie z przedstawicielem agencji Reutersa — cesarz abisyński oświadczył, co następuje:

Uważam za niezbędne podać do wiadomości w sposób kategoryczny nasz zamiar odrzucenia jakiegokolwiek rozwiązania konfliktu, któryby przewidywał protektorat bądź mandat włoski, czy inny, niszczący niepodległość, suwerenność i wolność naszego narodu.

Następnie negus przedstawił wypadki, w których Abisynja oskarża Włochy o niewykonanie przyjętych

zobowiązań, czyniąc aluzję do embargo broni.

Cesarz z goryczą mówił o odmianiu ze strony niektórych narodów przesłania do Abisynji broni dla narodu, który pragnie tylko pokoju. Cesarz podkreślił w końcu zdecydowaną wolę ludności do obrony terytorium Abisynji i niepodległości państwa.

Oczekujemy z ufnością — powiedział negus — daty 25/7. i 25/8 — oraz decyzji Ligi Narodów, ponieważ wierzymy, że nasza sprawa jest słuszną i musi zatriumfować.

Japończycy zagrzewają Abisynję

LONDYN. „Times” donosi z Tokio: Towarzystwo badań zagadnień abisyńskich, niedawno założone, na którego czele stoi Toyama, przywódca

skrajnej prawicy, przesłało do abisyńskiego ministerstwa spraw zagranicznych depesze, nawołującą do utrzymania niezależności kraju.

CO UCZYNI FRANCJA

wrazie wojny włosko-abisyńskiej?

KAIR. Z Addis Abeby donoszą:

Rząd abisyński zwrócił się do posła francuskiego w Addis Abebie z zapytaniem, jak Francja zamierza postąpić na wypadek zagrożenia przez działania

wojenne linii kolejowej, łączącej francuski port Dżibuti ze stolicą Abisynji.

Powszechnie mniemają tu, że z rozpoczęciem wojny Francja poprostu wstrzyma ruch kolejowy. Obecnie cały prawie tabor skoncentrowany jest w Dżibuti.

Włochy chcą raz na zawsze

ZALATWIĆ ZAGADNIENIE ABISYŃSKIE — OŚWIADCZYŁ MUSSOLINI KORESPONDENTOWI „HERALD TRIBUNE”.

NOWY JORK. „Herald Tribune” zamieszcza wywiad z Mussolinim, w którym szef rządu włoskiego wypowiedział się bardzo stanowczo w sprawie abisyńskiej.

Po pięciu latach pełnych dobrej woli, ale bezowocnych wysiłków, oświadczyl Duce, Włochy są zdecydowane załatwić raz na zawsze zagadnienie abisyńskie. Włochy są świadome swoich zadań cywilizacyjnych, jakie powinny wypełnić w Abisynji nie tylko w swoim własnym imieniu, ale i w interesie zachodniej cywilizacji. Są one zdecydowane przeprowadzić te zadania wszystkimi środkami, jakimi rozporządzają.

Na zapytanie, czy wojna abisyńska mogłaby ewentualnie wywołać konflikt europejski, Mussolini odrzekł, iż chodzi tu o czysto afrykańskie kolonialne zagadnienie i dlatego nie widzi w jak sposób mogłyby z powodu tego powstać trudności europejskie. Sprawa abisyńska, bez względu na swój rozwój, w żadnym razie nie może mieć jako następstwa, uchylenie się Włoch od wypełnienia zadań, jakie ciąży na nich, jako na wielkim europejskim mocarstwie. Włochy są przygotowane do spotkania każdej sytuacji, jaka może się rozwinąć na europejskim kontynencie.

Pod warunkiem mandatu nad Abisynją

Włochy zgodą się na podjęcie rokowań

LONDYN. W związku z pogłoskami pochodzącymi z Rzymu, jakoby przed zebraniem Rady Ligi Narodów miała się odbyć konferencja trzech mocarstw w sprawie włosko - abisyńskiej, angielskie koła oficjalnie zaznaczają, że tego rodzaju konferencja mogłaby się obecnie odbyć tylko w formie zebrania w Rzymie przedstawicieli dyplomatycznych państw, które podpisały traktat z roku 1906, lecz dyskusje mogłyby wydać owoce tylko wówczas, gdyby znalezione podstawę porozumienia, o czym jeszcze niema mowy.

Jak słychać, rząd włoski godzi się na podjęcie rokowań tylko w tym wypadku, gdyby Włochom przyznano przewagę polityczną nad Abisynją w całości lub części. Jednakże zdaniem rządu angielskiego stałoby to w sprzeczności z zasadami paktu Ligi Narodów, a żadne załatwienie sprawy nie może opierać się na milczącym przyjęciu tezy włoskiej.

ABISYNJA ZAMÓWIŁA SZABŁE.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi, że izba handlowa w Osala otrzymała poważne zamówienie na szable do Abisynji.

Język niemiecki drugim językiem urzędowym w Bułgarii



Rada miejska Warny uchwaliła wpro wadzić tam język niemiecki, jako drugi język urzędowy. Już obecnie czytać można niemieckie napisy na stacjach autobusowych.

Manifestacje antydekretowe we Francji

St rcia z policją. — Międzynarodówka. — Ranni i aresztowani. — Udział urzędników państwowych i kolejowych.

PARYŻ. Wczorajsze manifestacje w okolicy placu Opery zgromadziły, według obliczeń organizatorów demonstracji, około 50.000 osób, podczas, gdy prefektura policji określa liczbę manifestantów na 12.000 osób.

Burzliwe zebranie kombatanów francuskich

PARYŻ. W wielkiej sali Bullier odbyło się burzliwe zebranie byłych kombatanów. Przedstawiciele wszystkich organizacji byłych kombatanów, zjednoczonych w konferencji narodowej, wypowiedzieli się przeciw dekretem oszczędnościowym, uważając, że są one niekorzystne dla byłych kombatanów i ofiar wojny.

Kom. finansowa Izby Deputowanych zbierze się 15 września

PARYŻ. Przewodniczący komisji finansowej Izby Deputowanych dep. Malvy ogłosił, iż prawdopodobnie zwoła posiedzenie komisji finansowej Izby przed 15 września, to jest przed złożeniem komisji projektu budżetu na rok 1936.

Należy zaznaczyć, iż początkowo komisja zamierzała w okresie wakacyjnym zbierać się co 15 dni.

Ostatecznie na ostatnim posiedzeniu postanowiono decyzję w tej sprawie przedłożyć komisji.

Manifestacje trwały 2,5 godziny, mimo, iż policja kilkakrotnie interwenjowała usiłując rozproszyć większe grupy manifestantów. W demonstracji wzięli udział nie tylko urzędnicy państwowi, ale także i kolejarze, pracownicy monopolu tytoniowego, pracownicy kolejki podziemnej i t. p. Dzięki silnym oddziałom policji, jakie zmobilizowano w okolicach placu Opery, nie doszło do większych incydentów. Pierwsze starcia wydarły się na rogu bulwaru Hausmanna, gdzie aresztowano około 10 osób.

Manifestanci wznosili jednak w dalszym ciągu okrzyki przeciw rządowi, domagając się dymisji premiera Laval'a i śpiewali międzynarodówkę. Nastąpiła wtedy szarża gwardii republikańskiej, która odparła manifestantów, przeprowadzając wiele aresztowań. Policja umieszczała aresztowanych w samochodach policyjnych i odwoziła ich do pobliskich komisariatów, gdzie zatrzymano ich kilka godzin, względnie do rana. W tym samym czasie doszło na Avenue de l'Opera do innego starcia z policją, ale główna masa manifestantów w dalszym ciągu usiłowała przedostać się na plac Opery od strony bulwaru Hausmanna. Policja odparła jednak manifestantów, którzy około godziny 20 zaczęli się rozchodzić.

Według „Petit Journal” ogólny bilans manifestacji można wyrazić w ten sposób: 6 policjantów i 20 manifestantów odniosło rany, aresztowano przeszło 1.500 osób.

Przyjazd P. Marszałkowej Piłsudskiej do Wilna

WILNO. Wczoraj rano pociągiem pociągami przybyła do Wilna wraz z córkami Wandą i Jadwigą pani Marszałkowa Piłsudska. Na dworcu panią Marszałkową powitali: pan wojewoda wileński Jaszczolt, płk. Przyłkowski, Pakosz,

Starosta Grodzki Wielowieyski i inni.

Pani Marszałkowa po krótkim pobycie w Wilnie, gdzie odwiedziła kościół św. Teresy, w którym spoczywają: Urna z Sercem Marszałka oraz proch jego Matki, — odjechała do Pikiliszek.

O rycerzach przemysłu światowej sławy

(la). „Mundus vult decipi, ergo decipiatur” — „Świat pragnie być oszukiwany, niech więc będzie oszukiwany”. Bombastus Teofrastus Paracelsus, który już w 15 wieku wstąpił się cudownymi wyleczeniami, wyrzucił sobie podobno te słowa w pracowni. W każdym razie potwierdził je swym życiem. Początkowo poszukując eliksiru życia i kamienia mądrości, musiał się w końcu zadowolić wyrobieniem lekarstw, które reklamował jako uniwersalne. Warto przytem wspomnieć, że na polu medycyny leczniczej udało mu się osiągnąć szereg sukcesów, tak, że jego następcy przez całe jeszcze dalsze sto lat, byli przekonani, że rzeczywiście dysponował on siłami nadprzyrodzonymi.

PIGULKI MAGNETYCZNE

Ale nawet sława Paracelsusa była niewiele znacząca, w porównaniu ze szkockim lekarzem, d-r-em Jamesem Grahamem, w drugiej połowie 18-go wieku. Będąc synem siodlarza z Edynburga, wyspecjalizował się on początkowo jako cudowny lekarz choroób uszu i oczu. Aby zebrać nowe doświadczenia, i uzupełnić swe wiadomości medyczne, wyjechał na dwa lata do Ameryki, gdzie zresztą spotkał się z Benjaminem Franklinem i interesował się eksperymentami z elektrycznością.

Powróciwszy do Anglii, osiadł w Londynie i początkowo wykonywał — jak się zdaje — bardzo uczciwie swą praktykę. W każdym razie musiał w swoim zawodzie pracować wzorowo, gdyż wkrótce stał się doradcą wielkiego świata. Wkrótce jednak przestał się zadawać dochodami z uczciwego leczenia i przeszedł na znachorstwo i szalierstwo w wielkim stylu, w czym znacznie mu pomagały zdobyte uprzednio wiadomości, oraz to, co w Ameryce poznał z zakresu stosowania elektryczności.

Wielki budynek Royal Terrace urządził wspaniale i nazwał go Templum Aesculapii Sacrum. Tu w ogromnym hallu marmurowym przyjmował pacjentów, takich, którzy mogli płacić i leczył ich magnetycznymi pigułkami oraz prądem elektrycznym, częściowo osobistym oddziaływaniem, tak, że jego naprawdę duże sukcesy lecznicze traktować należy jako rodzaj sugestji. Powodzenie Grahama spowodowało, że zaczął zakładać filie swej lecznicy. Jednakże krok ten stał się jego klęską. Wydatki na wspaniałe domy lecznicze pochłonięły sumy, których pokryć nie zdołał największymi dochodami. W roku 1782 wierzyciele położyli ręce na jego majątku. Przez kilka lat trzymał

się Graham na powierzchni jako lekarz, aż w roku 1794 zmarł, w pięćdziesiątym roku życia.

Godnym współczesnym dra Grahama był urodzony w drugiej połowie 18-go wieku, Giuseppe Balsamo z Palermo, który w czasie swej działalności samowznioszo nazwał się hrabią Cagliostro.

Wraz ze swoją żoną i wierną pomocniczką Lorencą, dawniej dziewczką w szynkowni, potrafił on nabierać cesarzy, królów, a nawet papieża Piusa VI. Liczba ofiar, które zrujnował, jest niezliczona. Jako magnetyzer, od mładości i lekarz potrafił on zebrać wokół siebie całą gromadę zwolenników, których nawet zamierzał zjednoczyć w osobny zakon. W tem przeszkodził mu na szczęście papież. W końcu został hrabia Cagliostro internowany w twierdzy Urbino, gdzie zmarł w roku 1795, usiłując przedtem wszelkimi sposobami wydostać się z więzienia.

CASANOVA

Epoka Grahama i Cagliostria miała także wielkiego rycerza miłości Casanovę, który właściwie nazywał się Giovanni Jacopo Seingalt. Po raz pierwszy było o nim głośno w roku 1770. W swym pamiętniku, znanym na całym świecie, opisał on swe przeżycia. W Rzymie dzięki protekcji papieża, u Fryderyka Wielkiego, zawdzięczając swej wiedzy, na dworze carskim, dzięki osobistemu darowił zjednywania sobie ludzi, miał ten „lamacz serc” wszędzie otwarte bramy. Potrafił on wyzyskać swe zdolności nie tylko jako zdobywca kobiet, ale także jako tajny agent wenejańskiego trybunału inkwizycyjnego. Początkowo u szczytu powodzenia, dostał się on potem do więzienia w pałacu Dozów, jednakże potrafił się stamtąd uwolnić.

Na tem skończyły się jego wpływy polityczne, natomiast do ostatnich lat życia posiadał nieograniczony niemal wpływ na kobiety. Jako bibliotekarz swego protektora hrabiego Waldsteina, zmarł na tegoż zamku, koło Dux w Austrii.

Innego rodzaju awanturnikiem był magnetyzer Franciszek Messmer, którego również należy zaliczyć do szarlatanów w wielkim stylu. Sława jego tajemniczych kuracji, które stały się nowym rodzajem posiedzeń spirytystycznych, wspomaganymi nastrojami muzyką i ciężkimi kadzidłami, rozeszła się szybko po Europie. Jego seanse magnetyczne, wspomagane najrozmaitszymi sztuczkami, które swoją drogą przynosiły mu często sukcesy, należy uznać za umiejętnie stosowanie sugestji masowej.

Brytyjcy frontowcy zwiedzają pływającą gospodę młodzieży niemieckiej.



Chłonkowie „British Legion” na pokładzie gospody „Hein Godenwind” w Hamburgu.

Nowy skandal na „Normandie”

Przemycane malowidło

(la) Gdy „Normandie” skończyła swą dziewiącą podróż, zdobywając Błękitną Wstęgę Oceanu, zapelniała dzienniki całej szpalaty interesującym szczegółami z tej podróży. O epizodzie, który dopiero przed ośmioma dniami więcej dniami osiągnął swój punkt kulminacyjny, nie wspomnieliśmy żadne z pism francuskich ani amerykańskich.

Rzecz prosta, że Francuzom nie zależało na tem, aby wrażeń pierwszej podróży ich największej dumy narodowej, pomniejszać przez udane oszustwo jakkolwiek i ono byłoby niczem innym jak swego rodzaju reklamą, gdyż oszuści na wielką miarę przebywają tylko w pierwszorzędnym towarzystwie. Amerykanie milczeli dlatego, ponieważ niechętnie przyznają się, gdy dadzą się nabrać przez obcych.

Historja ta przedstawia się następująco:

Wśród wielu setek pasażerów, którzy za drogie pieniądze na wiele tygodni przedtem zapewnili sobie kajutę na kolosie francuskim, znajdował się młody Vicomte de Kerdesac. Gazeta pokładowa którą wydają na wielu parowcach transatlantycznych i która stanowi kopalię tematów dla reporterów czających się w porcie newjorskim, przyniosła obok portretów oficjalnych osobistości, jak monsieur William Bertrand, minister francuskiej marynarki handlowej, tak że fotografje tego młodego arystokraty. Obok zdjęcia mieścił się niedługi komentarz, który mówił, że p. Kerdesac udaje się poraz pierwszy do Stanów Zjedn. że dawno już tęsknił do Ameryki, że zamierza tam przepędzić kilka miesięcy i parę innych takich frazesów, które chętnie czyta amerykańska publiczność.

INCYDENT W PORCIE NEWJORSKIM

Jak ze sprawozdań wiadomo, cała podróż minęła, niby jedna wielka uroczystość Najkosztowniejse klejnoty były szczerzy na wspaniałych dekolatach pięknych pań. Widziano wybitnych polityków i wielkich artystów w ogromnych halach pływackich, których ściany wylezione były najlepszym marmurem karyjskim. Słynny pływak Weissmueller dbał o zainterowanie zachwyconych zwolenników sportu.

Jakkolwiek wszystkim pasażerom za leżało na tem, aby parowiec ich zdobył

Błękitną Wstęgę, to jednak wszyscy żalowali gorąco, gdy podróż się skończyła.

Otoczeni reporterami znaleźli się pasażerowie na mostku prowadzącym na ląd. Również do p. Kerdesaca podeszli dwaj panowie, nie byli to jednak reporterzy, ale urzędnicy celnicy, amerykańscy, którzy prosili go aby udał się za nimi.

Młody człowiek zaprotestował początkowo, ale w końcu zgodził się pójść za urzędnikami, zaznaczając, że nie omieszka poskarżyć się w poselstwie francuskim. Rzeczy wysłano za nim.

Uprzejmie poprosili urzędnicy o otwarcie wielkiego kufra okretowego. Te raz wyszło na jaw, że kufer posiada podwójne dno i że znajduje się tam jakieś malowidło. P. Kerdesac z obojętną miną patrzył na manipulację i odkrycie urzędników, poczem stwierdził z uśmiechem, że chodzi tu o obraz współczesny, który nie podlega żadnym obciążeniom celnym.

Bez słowa chwycił urzędnik gąbkę pociągnął nią parę razy po obrazie i oto pod wplywem tej czynności, ukazało się z pod wierzchniej powłoki drugie malowidło. Urzędnik wskazał teraz na sygnaturę z prawej strony i zauważył, że byłoby lepiej, aby p. Kerdesac zapłacił tych 5000 dolarów kary, zamiast eść na komisję, co tylko przedłużyłoby sprawę i powiększyłoby koszt.

Vicomte jednakże i teraz nie stracił spokoju. Wyjął z kieszeni pakiet banknotów odczytał pięćdziesiąt setek, uśmiechnął się ironicznie widząc jak urzędnik bada ich prawdziwość i oddał na ręce komórkę celną jako grupę reporterów, których, uwagi nie uszedł ten incydent.

Jednakże p. de Kerdesac nie stracił ani na chwilę humoru. Skinął ręką z uśmiechem, kilku, którzy wprost zataśkowali mu drogę, rozdał parę zrzecznych ciósów bokserkich, co znacznie wzmożyło jego popularność i wsiadł do taksówki. Podał adres jednego z luksusowych hoteli i odjechał.

Jeszcze tego samego wieczora przy nosły dzienniki wiadomość, że pewien młody arystokrata francuski, został przychwycony na tem, jak przemycił prawdziwego Murilla. „Dzięki sprytowi i dos

konałemu znanstwu urzędników w sprawie sztuki, udało się przemycić uniemożliwić”. Zadnemu z tych pism nie wpadło do głowy dodać, że „odkrycie” to nastąpiło na skutek doniesienia anonimowego, które przysłał urzędowi celnemu, z Europy.

45.000 DOLARÓW ZA MURILLA

Następnego dnia portier wytwornej gospody, w którym Vicomte zamieszkał, nie mógł się obronić od licznych od wiedzających. Wszyscy oni chcieli pertraktować z p. Kerdesac, w sprawie na bycia słynnego malowidła. Jednakże Vicomte odmówił przyjęcia przybyłych, ponieważ — jak twierdził — nie miał za miaru rozstawać się z obrazem. Gdy jednak pewnego dnia zjawił się sekretarz multimilijarda M., który oświadczył, że jego mocodawca ma zamiar kupić obraz uczynił p. Kerdesac wyjątek, o tyle przynajmniej, że przyjął sekretarza. Po czątkowo nie chciał słyszeć o sprzedaży, mimo ofiarowanych mu 35.000. Nie akceptował też 40000 dolarów, ale przy 45.000 począł się wahać i w końcu uległ.

Sekretarz zabrał obraz, a p. Kerdesac zainkasował czek i opuścił New York, aby się udać do Jellowstonepark Multimilijoner M., który chętnie zbiera obrazy, chociaż się na nich nie zna, polecił powiesić malowidło w swej galerji, niedostępnej zwykłym śmiertelnikom. Prasa Broadwayu nie omieszkała o wszy stkiem donieść obszernie, dodając zero do ceny kupna.

FALSZYWY VICOMTE

List francuskiego poselstwa, komunikujący, że we Francji niema żadnego Vicomte’a Kerdesaca, nie wzruszył Amerykanina. Było mu najzupełniej obojętne kto sprzedał obraz. Za prawdziwość malowidła była przecież gwarancją, kara zapłacona w urzędzie celnym, w wysokości 5000 dolarów.

Kiedy jednak po kilku dniach dyrektor pewnej słynnej galerji w New Yorku poprosił o pozwolenie obejrzenia dzieła mistrza i nazwał je „ordynarnym fałszerstwem”, a cały szereg autorytetów opinję tę potwierdził, rozpoczęło się polowanie detektywów za Vicomte’em.

Niestety nie znaleziono go nigdzie, a właścicieli multimilijonerowi nie pozostało nic innego, jak zaskarżyć urząd celny o odszkodowanie.

W WIRZE STOLICY

OGLĄDAĆ PALY JEDZIE DO SPALY OSPALY SKRYBA

Nasz kolega „Karol” jest wiersy sobie: jak zawsze, nieco zgryżliwy. Ponieważ jednak dziś na 3 str. zamieszczamy reportaż z obozu harcerskiego, opisujący co się tam naprawdę dzieje, więc nie zagniewaj się na nas harcerze, skoro zamieścimy także „Karola”, który tam chciałby być lecz ponieważ nie był, więc zrzedzi.

Gdyby był motocykl — he, wtedy do Spaly jeden skok. 160 km. po asfalcie to 3 godziny przyjemności! Ale czy grzybola może mieć motocykl? Redakcja ze zmudzińskim uporem nie płaci — z placem trzeba sprzedać motocykl. A jechać 6 godzin pociągami — nie warto.

Bo co w Spale ciekawego? Kilka tysięcy drągali, parę tysięcy dzieciny mieszka w lesie, w namiotach myją się w Pilicy, żrą z kotłów, łaż z kijami, wrzeszczą „czuwaj”, stają w szeregu, porykują...

Złot harcerzy kosztował 600.000 zł. Dobrze ulokowane pieniądze!

Biedni dziennikarze zgryzają zębami. Byli w Spale, muszą pisać o Spale. A co pisać kiedy nie się tam nie dzieje? Zjechali harcerze i — nie! Nie nie robią! Trudno zapisać całe szpalaty opisem krótkich majtek i gołych kolan. Więc trąkocze się wkółko, że młodzież działka, wygląd zachowawczy, że druchny są nieustraszone — na widok szcurek tylko 8 hufców uciekło, a 2 zostały (te co nie wiedziały, że pędzi szcurek), że apetyt służy, że organizacja wzorowa, że zęby myją wszyscy, że śmiechy i chichoty zagłuszają ryk krów na pastwisku, że poczta funkcjonuje, że ogień rozpalają bardzo sprawnie, że nie każdy namiot co chwila kłapie na ziemię, że harcerskie kije są z drzewa, że w Pilicy nikt nie utonął bo przewidujące dowództwo zabroniło się kąpać, że cu doziemcy są uroczy, że nasi są jeszcze miłsi, że harcerze, harcerki wiara harcerska, ach, ha, ach, ach...

Dwie setki przymiotników zachłystujących się od entuzjasmów, porcja i su perlatywów, banalnych spostrzeżeń i — gotowe. Poza męczennikami — dzienni karzami prawie nikt nie pojechał do Spaly. POCO? Czego? Cudze dzieci jeszcze oglądać, dość się ma swoich wstręciuchów. Karol

SILY MILITARNE MAŁEJ ENTENTY

(la) Sekretarjat Rady Ligi Narodów otrzymał na zapytanie przez siebie sowa, następujący wykaz sił militarnych Małej Ententy.

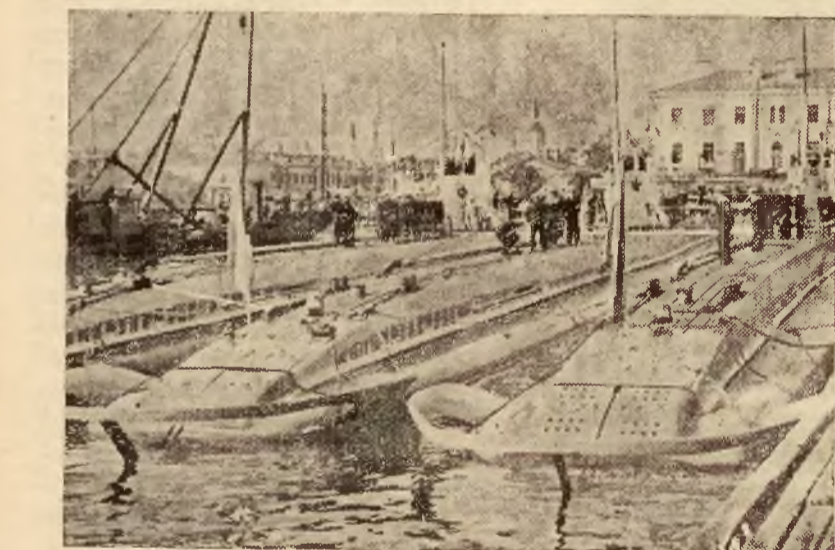
Wedle tego pisma, trzy państwa Małej Ententy dysponują razem siłą liczącą ponad 700.000 ludzi, oraz samolotami w ilości 1900.

W związku z tem sprawozdaniem pisma węgierskie uderzają na alarm. Jedno z nich pisze: „Zbrojenia za zachodzie łomaczą sobie państwa, koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa. Kto jednak na zachodzie pyta o bezpieczeństwo Węgier? Przecież wspomniane sily Małej Ententy, bez żadnej mobilizacji mogą zalać porostu Węgry, gdyby im przyszła na to ochota”.

„Węgry ze swoimi śmiesznie drobnymi siłami, nie mogłyby się, wobec oficjalnego wykazu sekretarjatu Ligi Narodów zdobyć — nawet na to, aby powstrzymać marsz nieprzyjaciela, tak dlu go, póki Liga Narodów ingerencją swą nie wprawi w ruch aparat, któryby za bezpieczeństwa pokójowe załatwienie konfliktu”.

Pismo apeluje dalej do poczucia sprawiedliwości i rozumu Europy, twierdząc że taka sytuacja, jak obecnie, trwale utrzymać się nie da.

Wizyta polskich łodzi podwodnych w Estonji



Polskie łodzie podwodne „Wilki”, „Rysy” i „Zbiki” w porcie tallińskim.

POWRÓT GUSTAWA GRASSMANN

Dawno już postawiono w małej wioszeczynie niemieckiej Ereidlitz pomnik wojenny, na którym wyrzuty nazwiska młodziaków, którzy zginęli w wojnie światowej. Między innymi Gustawa Grassmanna, osiemnastoletniego ochotnika. Wszelki słuch o nim zaginął przed 25-ciu laty. A było tak: —

Na jesieni roku 1914 Gustaw Grassmann zgłosił się w charakterze ochotnika do armji i ruszył na front. Wówczas powiadano, że ma szczęście, iż trafił na front wschodni, gdzie nie było tak straszno, jak na zachodzie i gdzie można się było najęść. Ale na froncie wschodnim też nie rzucano kulkami ze śniegu. Poszedł Grassmann, jak milijony jemu podobnych, pełen jeszcze dziecięcych snów o chwale, dziesięciu zaspawanych ludzi i wlokąc się zatem pracą powszednią. Nie, widział wiesz swą imiecz: świecące słońce po wojnie i w letni dzień powraca, on, rycerz, ogorzały i odznaczony. Wyględy wszyscy, patrząc wszyscy, jak wraca Gustaw Grassmann z wojny. Wyględy dziewczęta całej wsi. Każda nań patrzy, jak na bohatera. Może jedna bardziej szcze-

śliwa od innych... Tak marzyło wielu, wielu młodzieńców w r. 1914.

Oczywiście tych marzeń podzielać nie mogło dowództwo 11 armji, do której przydzielono ochotnika. Więc Grassmann znowa począł myśleć inaczej. Musiał nie spać, musiał walczyć. W zmęczeniu bojowym zniknęły piękne sny o powrocie. Nie zdążył nawet skorzystać z urlopu. Musiał biegać, musiał padać, strzelać, znow się podrywać, w chwila, gdy ciało ważyło jak ołów. Naprawdę! — W ten sposób 3 listopada 1915 roku, czyli pośrodku dwadzieścia lat temu stanął pod Lublinem.

Była noc ciemna. Szalała burza, padał deszcz. Drużyna piechoty wysunięta na pozycję, marża i moka. Nie była to piękna noc. Skorzystali z jej ciemności kozacy, otoczyli drużynę i zaczęli strzelać.

Ponoć Niemcy bronili się dzielnie, ale w końcu się załamali. Wśród zakonów też było wielu młodych chłopców, którzy chcieli powrócić do domu, z laurami bohaterstwa na skroniach. Grassmann i jego koledzy mu sieli się poddać.

Zaczął się rozdział drugi. Życie, którego się człowiek czepia kurczowo, nawet, żeby nie było warto nie było. Historia człowieka pojedynczego, która w uogólnieniu charakterystycznych wypadków, przejdzie do historii Wielkiej Wojny.

Czytałem książkę Niemca, który opisuje genialnie niewoli rosyjskiej. W niewoli żadnej nie było dobrze, ponoć bardzo źle było w niewoli rosyjskiej. Słyszałem opowiadania i relacje okropne. Tak! los spotkał też Grassmanna.

Kozacy zdarli zeń nawet mundur, odebrali zegarek i pieniądze. Popędzili w świat szeroki. Bohater nasz zachorował na tyfus i 3 tygodnie przeleżał w szpitalu. Niezłomna wola przetrzymania, wytrzymała go. Wyzdrowiał.

Wówczas wpakowano go do wagonu towarowego, wraz z masą jeńców niemieckich i austriackich i pojechano na wschód. 22 dni trwała podróż jak piekło. Boz słony w wagonach, w straszliwym ścisisku i zaduchu, w okropnie mrozy syberyjskiej, bo podróż wiodła przez Syberję. Tak jechało 2000 jeńców.

W Krasnojarsku istniał podówczas wielki obóz koncentracyjny. Gdy tam wysypano z wagonów zmarniętych na kość wrogów wielkiej Rosji, warunki się nie zmieniły. Nie było prawie słomy pod głowę, jadło parszywe, zimno straszliwe. Setki codziennie szły do szpitala, ale po to, by umrzeć. W 40-stopniowe mrozy, musiał Grassmann brać w zgrabiałe ręce łopatę i kopiec, kopiec, rabać ziemię, twardą jak granit, żeby pochować w niej towarzyszy niedoli, ongiś towarzyszywo broni. Miał wtedy lat 19-cie.

Długo trwała zima. Gdy przyszła

wiosna nareszcie, zgłosił się Grassmann, jak wielu mu podobnych na ochotnika, do prac przy budowie linii kolejowej koło Minusinska, w pobliżu granicy mongolskiej. Aby tylko ucieść z piekła obozu koncentracyjnego!

Ucieść! ciagle mówiono o ucieczce. Ucieść w samem sereu Azji, największej części świata... Rzecz nielatawa oczywiście. Dla ludzi wyczerpanych moralnie i fizycznie, nie wykwalifikowanych, bez pieniędzy, nie znających języka i terenu — niemożliwa. — A jednak trzeba próbować.

W dalszym ciągu dostał się Gustaw Grassmann do kopalni. Pracuje 400 metrów pod ziemią, ale dostaje pełną porcję oraz wynagrodzenie tej samej wysokości, co robotnik wolnocyjajno najmu. Umawia się wtedy z kolegami: uciekamy, zbierzemy tylko odpowiednią ilość pieniędzy i produktów. Później w drogę.

Ktoś tam liczył datę i miesiące. Pewnego leśnego nanka, gdy wokół lasy stały już zielone, zabrał skromne zapasy i uciekł. Czterech Niemców i czterech Austriaków. Wszeli w las, a las syberyjski jest bez końca. Zamknęli się za nim zielone podwoje puszczy, w których narazie czuli się bezpiecznie.

Pięć tygodni szli bez przerwy przez tajgę. Szli wciąż lasem, wymijając ludzkie osiedla, zrzadka tylko, gdy głód przysłał nazbyt, próbowa no dostać jedzenia. Byli już odlegli o 150 kilometrów od granicy Mongo-

lii, tej ziemi obiecanej wielu jeńców i zesłańców syberyjskich. Ale w lesie opodał wś napotkano wartownika. We wś stali Kozacy ussuryjscy. Nim zdążyli ucieść dalej, pojawiły się żółte lampasy. Otoczono ich i sprowadzono do wsi.

Tu zebrał się tłum chłopów i bab, którzy chcieli jeńców zlyczować. Wzięto ich za sekiarzy, wyznawców Antychrysta. Z ledwością eskorta wojskowa obroniła 8 jeńców.

Nowy etap. Powrót do obozu jeńców, odstraszający przykład dla innych.

Rewolucja bolszewicka. Obóz jeńców przechodzi z rąk do rąk, a za każdym razem jest gorzej. Ci i tamci srożą się na jeńców. Przychodzą lata głodne. — Wreszcie obóz jest w stanie płynnym. Niektórzy uciekają, inni wstępują do białej, a inni do czerwonej armji. Każdy na własną rękę. Grassmann jest zmęczony i wyczerpany do ostatnich granic.

W tym czasie poznał chłopkę, młoda jeszcze, ale z brogiem już dzieci. Ożenił się z nią i młód przetrwał rozdział w książce swego życia. Pracuje na roli, jako wolny człowiek. A tam, gdzieś, heć pozostała zapomniana wioszczyna Ereidlitz...

Przyszłoby program kolektywizacji wsi. Gustawa, który już miał dwoje własnych dzieci, wyrzucono poza nawias wraz z całą rodziną. Odebrano zagrodę i całe mienie. — Grassmann z trudem otrzymać pracę na kolei syberyjskiej. Bieda, nędza. Dzieci

mu umarły. Zrozpaczony rzucił wszystko, przypomina sobie daleką ojczyznę. Tyle lat!

Konsul w Nowosybirsku wystawia mu dokumenty na powrót do ojczyzny.

* * *

Skąd wieny o tem wszystkim?

Pisma niemieckie podały, że przed tygodniem, w późną noc, do mieszkanka niejakich Grassmannów we wsi Ereidlitz, zastukał człowiek, lat około 40-tu, ubrany z rosyjską, i biednie, którego nie poznano. Mówił po niemiecku, ale z wybitnie słowiańskim akcentem. Doniósł, że nie chciał go wpuścić. Złodzię? Włóczęga? Włóczęga lat 20-tu, ich syn Gustaw!

Radłość spotkania, krępowata niezwykłej sytuacji: umarł, pogrzebano go w pamięci, wyrzuty imię jego na pomniku wojennym. Naturalnie wszyscy są szczęśliwi, tak, oczywiście... trochę kłopotu: pościel dla Gustawa, kółko, miejsce przy stole i ta tyżka strawy. Czasy są ciężkie, kryzysy... Ach, jak mało pieniędzy. — Oczywiście wielkie szczęście, że się odnalazł, trzeba się nim zająć — biedny Gustaw, ale każdy ma wiele własnych trosk, przecież ta wojna skończyła się tak dawno!

Oto jak Gustaw Grassmann powrócił do swej wsi rodzinnej. Dziewczęta już dawno powychodziły za mąż. —

—:—:—

2 lipcowego „Skamandra”

W lipcowym zeszyście „Skamandra” pisze Paweł Hulla Laskowski pochwałę Nietzschego. Przytaczaliśmy z niej dwa ciekawe fragmenty w dziale „Debata”. Ale być może bardziej interesujące jest przedstawienie Nietzschego Dostojewskiemu, które czyni Hulla Laskowski:

W Dostojewskim nie ma nic z bohaterstwa. Podczas gdy Nietzsche chce być tylko człowiekiem, a raczej nadczłowiekiem, młodością woli, mocy, Dostojewski boi się wszelkiego prometeizmu i drży przed możliwością kosmicznego osamotnienia. Trzeba wierzyć w cokolwiek! — wołają jego bohaterowie, a jeden z nich popada w jakiś paniczny liryzm na myśl, że Bóg mógłby umrzeć i osierocić cały wielki świat. W pismach jego niepomniemy wiele miejsca zajmują sprawy śmierci, cały ten ciężki kompleks histero-epileptyczny, w ciśnieńskich ramach carskiego despotyzmu i w szerszych, — rewolucyjnym prometeizmu światłotwórczym, który Dostojewski przeraża, jako ferment „zgnilego i gnijącego Zachodu” i prowadzi go do wiary w cokolwiek. Nietzsche jako teolog dziedziczny wie, że chrześcijaństwo zdobyło świat nie swoją humanitarną etyką, ale obietnicą żywota wiecznego i grozą bliskiego końca świata. Zmierzający Dostojewski, który spod luf karabinowych sadysty Mikołaja idzie na katorgę, aby zmagać się ze swoją histeryą i epilepsją i cierpieć fizycznie i duchowo, potrzebuje Zbawiciela. Nietzsche bierze całe życie z jego radościami, i tragediami, z rozkoszą i męką, z pełnią szczęścia i świadomością umierania, a przeznaczeniu swemu spogląda w oczy z odwagą człowieka odkupionego i wybawionego z pęt przesądu i trwogi.

W tymże zeszyście „Skamandra” mamy akt trzeci „Murzyna warszawskiego” Skonimskiego. (Pierwszy i drugi drukowano w poprzednich numerach). Zdaje się, że komedia ta, która zdobyła w swoim czasie wszystkie sceny polskie, ukazuje się po raz pierwszy w druku. Po kilku latach nie straciła ze swej świeżości. Złota postać „kameralnego żydka” — reżenera Perlmana, wygłaszającego filozoficzne uwagi o gościach i o żydach, jest aktualna w obliczu rasizmu, którego nie znamyśmy jeszcze, gdy Skonimski wystawiał swą komedię. Całe zresztą to społeczno-obyczajowe „Murzyna”, wszystkie dowcipy polityczne, flirt z „siostreczką” Francją, która wykliwała Hermańskiego — pozostają żywe i po dawnemu satyryczne. W czytaniu nabierają innego smaku. Można zatrzymać się i zastanawiać nad wieloma dowcipami, podczas gdy na scenie biegnie one warkotem, budząc wyjątkowo jedną reakcję — śmiech.

Przedwyborcza odezwa Rosjan

Rosjanie mieszkający dość licznie w kilku województwach Polski wydali odezwę przedwyborczą.

Odezwa ta akcentuje lojalność rosyjskiej mniejszości wobec państwa i rządu polskiego. Jeden z jej ustępów brzmi:

Całkowicie przyłączamy się do poglądu, że każdy poseł winien reprezentować całą ludność, bez różnic narodowości, ale pamiętamy także, że ludność rosyjska winna posiadać w parlamencie własnych swoich przedstawicieli.

Rosjanie zdają sobie sprawę, że w zgromadzeniach okręgowych nie będą dość liczni, aby wystawić kandydatury swych współrodaków. Odezwa więc, o której mówimy, ma na celu zapobiec braku rosyjskiej mniejszości w parlamencie.

Dotychczas Rosjanie mieli w parlamencie dwóch przedstawicieli.

O ile cieszymy się z tego, że w Sejmie nie będzie socjalistów, ludowców itd. (co oczywiście nie znaczy, aby nie było robotników i włościan), o tyle uważamy, że mniejszości narodowe winny być w parlamencie reprezentowane. Sejm powinien być miejscem ujawniania wszelkich potrzeb i zwróceniem całego kraju. Mając przeszło 30% mniejszości nar., nie powinniśmy ich reprezentantów z Sejmu wykluczać. Byłaby to polityka błędna i nie prowadząca do niczego, prócz stworzenia solidarności wszystkich mniejszości między sobą. Żyćci będą mieli z Wilna jednego przedstawiciela, a kilku z b. Królestwa i Małopolski. Rusini przejdą w województwach południowych. Byłoby może słuszne, aby i Rosjanie mieli choć jednego przedstawiciela. Cat.

Rozśpiewany las



Do Warszawy przybyła grupa około 1500 skautów i ekautek zagranicznych, obozujących w Spale, aby zwiedzić stolicę Polski. Na zdjęciu — delegacja skautów zagranicznych u grobu Nieznanego Żołnierza.

POCIĄG SPECJALNY

Północ. Wilno już śpi, tylko na dworcu rojno i gwarno. Drużyny harcerek wyjeżdżają na Złot. Ostatnim pociągiem z Zengale przyjechali toteż skauki i skautki. Dalej pojedzie z nami. Komendant pociągu wyznacza miejsca. Ogólne zainteresowanie zagadnieniem — kto, gdzie będzie spał. Rada przedziałowa, uwzględniając moją indycję (większą od koguciej) wagę, wyznaczyła miejsce na półce. Przytroczywszy się pasem, spałem przez dwie, trzy godziny zupełnie dobrze, potem było trochę za twando.

Przed wyruszeniem śpiewamy, że-gnamy odprowadzające nas osoby, liczymy ilość wagonów naszego pociągu. Wyruszyło ich z Wilna około 10, w Białymstoku było już 18, w Warszawie 22, a od Kolszka ciągnął pociąg dwie lokomotywy. Pociąg szedł według jakichś tajemniczych instrukcji, ani służbie pociągowej, ani naczelnikom stacji, nieznanych. Nie można było się dowiedzieć, na której stacji zatrzymamy się i ile minut będziemy stali.

Koło godz. 14 zbliżamy się do Spawy. W Tomaszowie na dworcu powiewają sztandary państw obcych. — Wszyscy z zainteresowaniem rozpoznają barwy narodów, które będą reprezentowane na Zlocie.

ALEJA WĘDROWCÓW

Na stacji w Spale rząd nasztów z różnobarwnymi sztandarami. Nim pociąg zatrzymał się — z wieży przez tubę podano informacje o sposobie wysiadania i wyładunku. Trzeba śpieszyć, bo wkrótce przybędzie pociąg następny.

W ciągu 10 minut bagaże znalazły się na podanie obok toru, drużyny ustawiły się rzędem i gęsiego idą skrajem szosy w kierunku obozowiska. Obok szmura idących, pędzą w jedną i drugą stronę auta z bagażem lub wracające próżne. Wszędzie pełno tablic informacyjnych, zrobionych dowcipnie i estetycznie. Droga tętni życiem, odczuwa się główną arterię jakiegoś wielkiego ciała.

NA MIEJSCU

Po czterdziestu pięciu minutach marszu jesteśmy na terenie przeznaczonym dla nas. Stwierdzamy, że jest ładny. Wysokopiętny las sosnowy, podsypane z rzadkich krzewów liściastych, i młodych dębów, — ziemia pokryta mechem i trawą. „Architekci” i estetycy obozowi planują położenie obozu, reszta odpoczywa. Po przywieszeniu ze stacji płacht, wyrastają namioty. Pierwszy zostaje postawiony w ciągu 3 minut. W prawoburze kupujemy drzewo do budowy urządzeń obozowych, o którymś sienniku, już napełnionym słomą, i prowiant. Nad rozbijaniem obozu pracujemy do zmierzchu. Po kolacji idziemy spać, wszyscy są zmęczeni drogą i pracą.

TEMPO! TEMPO!

Następny dzień, piątek, jest poświęcony urządzaniu się obozów. Dookoła powstaje coraz więcej namiotów. Las dzwoni od uderzeń toporów i młotków, brzęczy piłami i hałasem młodego glosami, podnieconymi pracą. Wyrastają wśród namiotów maszyty i bramy, zjawiają się kapłeczkę, totemy, stoły, urządzenia namiotów. Niema czasu na interesowanie się sąsiedami, wszyscy są zajęci swoją pracą.

OTWARCIE ZŁOTU

W niedzielę od rana pada deszcz, który nieco przestaje w czasie zbiórki na arenie. Arena o rozmiarach 120X60 m. zapelnia się szczerze hucami harcerek i harcerczy. Pierwszych jest około 8 tysięcy, drugich około 14 tysięcy. Dokoła, pierścieniem, gromadzą się licznie przybyli specjalni pociągami goście. Znakomitsi mają miejsca na trybunach. Z Wilna przybyli: prof. Wacław Dziewulski i prot. Patkowski, wiceprzewodniczący zarządu Oddziału Wil., prof. Sławiński, ppłk. Szymański, ppłk. Fiedorf, ppłk. Pfeifer, inż. Jonsz, Korabiewicz z żoną i inni.

O godz. 10 grają fanfary na powitanie Pana Prezydenta. Minister Kościelski — były inspektor harcerek na Litwie i Białorusi — o-

benie jako przewodniczący Komitetu organizacyjnego Złotu wygłasza krótkie przemówienie i kończy prośbą do Pana Prezydenta o otwarcie Złotu. Pan Prezydent odpowiada słowami: „Otwieram i rozpoczynam Złot.”

Rozpoczyna się msza św., celebrowana przez naczelnego kapłana ks. Łuzara w asyście licznych księży — harcerczy. Niebiosa rozczulają się i zaczętnają płakać ulęwnym deszczem.

W czasie defilady zbiornik wody niebieskiej stał się nieco oszczędniejszy, ale teraz nikt już nie zwracał uwagi na siąpienie kapuśniaczka. — Nawet panie nie ruszyły z trybun i wołały mknąć niż rezygnować z ciekawego widowiska.

Defiladę rozpoczyna Zjazd Polaków z zagranicy. Wielkie zainteresowanie budzą rodacy, przybyli z krajów odległych: Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii, ale jeszcze większe z Litwy. Słychać głosy.

— Jednak puścił!

Potem idą byli harcercze. Jest ich dużo, wśród nich wielu oficerów wyższych stopni, sięgających nawet do szarż generalskich.

Za byłymi harcerczami idą harcerczki. Spoczątku zagranica, potem organizacja nasza. Niektóre chorągwie defilują w sposób bardzo pomysłowy, harcerczki. Pomorze idzie formacjami w kształcie kotwicy, jakaś drużyna łączności maszeruje w grupie dowodzonej przez łączniczkę, która ma na sobie mundur, harcerczki wileńskie niosą wielkie palany, a nie zabrakło odważnej dru-

żyny, która nie powstydziła się nieść jako symbol pracy, szczerotki do zamiatania i szorowania.

Za harcerczami idą organizacje z graniczeńskie. Francuzów jest tylko dwóch, paru Anglików i jeden Szkot, Estończyków jest już kilkunastu, Norwegów jeszcze więcej, Czechów około trzystu, i Węgrów tyluż albo i więcej. Arena w czasie kilkogodzinnej defilady brzęczy od okrzyków. Entuzjazm posiada jednak różnego odcienia. Amerykanom krzyczą głośno, bo przybyli zdaleka, najgłośniejszy i najserdeczniejszy Węgrom, Czechów witają oderwane tylko okrzyki, ale Polaków z Czechostowaczi za to podwójnie. Idzie ich znaczna grupa, czworakami, trzymając się za ręce i skandując w rytm marsza „Nie dany się! nie dany się!” Ta zwarta, trzymająca się za ręce grupa, jest bardzo wymowna.

Chorągiew wileńską spotykają przyjazne okrzyki: „Niech żyje Wilno!”. Czarna Trzynastkę Wileńską spotykają specjalne owacje i brawa.

Ostatni na placu pozostaje deszcz i nie schodzi aż do wieczora, wobec tego zapowiedziane pokazy na arenie i ognisko z udziałem Pana Prezydenta zostały odwołane i odbyły się dziś (w poniedziałek) wieczorem. Ognisko nosiło charakter poważny i było poświęcone pamięci patrona Związku — Józefa Piłsudskiego.

W ROZŚPIEWANYM LESIE

W dniu wczorajszym pomimo deszczu panował świąteczny nastrój i

dobry humor harcerczki. W obozach rozbrzmiewały dźwięki orkiestr harcerczki i śpiewów. Umieszczone na drzewach megafony napełniały las muzyką. Po przyjęciu u Pana Prezydenta znakomite goście w autach i po wozach zwiedzali obozy. Mniej znakomici albo nie dysponujący autami chłapali po błotku, ale nigdzie nie spotykano się min kwaśnych. Całość obozów w ciągu jednego dnia naturalnie zwiedzić nie można. Tereny te trzeba mierzyć na kilometry.

Pierwszeństwo sprawozdania naturalnie należy się Wilnu. Na granicy Chorągwi Wileńskiej żeńskiej szeregów zaby wyjącej żelazny wilk. — Druhna Maleszewska napiętnowana czworonogiem liter „K” cierpi krzyż pański jako kwatermistrzynie („K”). Niemało trzeba się nakłopotać, aby pół tysiąca harcerek nakarmić, dostarczyć im sienników, i materiału drzewnego.

Komendantką jest druhna Niecejowska, obożną druhna Osmałowska.

Na terenie 13 drużyny harcerek znajduje się świetlica i sklepik z wyrobami Wileńszczyzny: kilimkami, gamkami, krajkami itp. Towary te cieszyły się tak wielkim powodzeniem, że dziś już wszystko rozsprzedano, nawet kilimki z kółek.

WILNO STWARZA STYL

Sensacją Złotu w dziedzinie obozownictwa jest oboz Czarniej Trzynastki: Brama ze smokami, kapłeczka, totemy (znaki), zastępów, ozdoba ma-



szyna, zegar i inne urządzenia i ozdoby, zrobione z grubych konarów sosnowych, fantastycznie przez naturę ukształtowanych, a umiejętnie i sprytnie przez obozowców wykorzystane — wszystkim bardzo się podobają.

Ponieważ nie jestem zupełnie bez winny w tej sprawie — podam obiektywnie trzy fakty: 1. W obozie wielu jest gości, szkielety poszczególnych fragmentów. Ci, którzy już odwiedzili wracają, ze swoimi przyjaciółmi; 2. W dniu dzisiejszym odwiedzili oboz między innymi hr. Toleki — b. premier Węgier, i Antoni Papp — przewodniczący skautów węgierskich. Obaj zrobili w obozie kilkanaście zdjęć. 3. Cytuję słowa wpisane dziś do pamiętnika przez największą powagę w dziedzinie obozownictwa w Polsce — Tadeusza Maresza:

„Podziwiam najbardziej gustowne, prawdziwie harcerczkie i obozowe ozdoby i urządzenia pomysłowe w obozie. Jako komisarz obozownictwa przewodziłem przez wszystkie obozy. Wasz oboz uważam za najbardziej godny widzenia na Zlocie.”

Wiadomością o sukcesie Wilnian kończą dzisiejszą korespondencję.

A. Wasilewski.



Drukarnia polowa w namiocie w obozie harcerczkim w Spale, w której drukuje się dziennik obozowy „Więści Złotowe”, oraz komunikaty i rozkazy.

„Zawinił królik”

Przemiany poglądów części prasy europejskiej

Znaczna część prasy europejskiej, po ostatnich wynurzeniach cesarza abisyńskiego, jak i jego oświadczeniach wobec prasy angielskiej, zaczyna zaznaczać, że dotychczasowy pogląd, jakoby po stepowanie Włoch wobec Abisynji miało cechy gwałtu, należy poddać rewizji.

Oświadczenia cesarza abisyńskiego są rozczarowaniem dla tych, którzy spodziewali się, że Abisynja zgodzi się na daleko idące ustępstwa terytorjalne, aby tylko uniknąć wojny z Włochami.

Wprawdzie cesarz Heile Selassie nie odrzucił zgóry możliwości jakichś koncesyj terenowych, ale oświadczył, że możnaby je brać w rachubę jedynie na podstawie wzajemności świadczeń.

Pas graniczny prowincji Oga-den, nad włoską częścią, Somma-

li odstąpiłby on, gdyby w kompensacie za to otrzymał miasto portowe Zeila, albo jakiś inny port. Pozorna gotowość współdziałania ujawnia cesarz abisyński także w sprawie budowy kolei między krajem Somali, a Erytreą, równocześnie jednak daje do zrozumienia, że nie zgodzi się pod żadnym warunkiem, na ustąpienie neutralnego pasa t. zw. ochrony kolei.

Jak widzimy, król Selassie nie posługuje się taktyką zasadniczego odrzucania żądań włoskich, je-dnakże ich spełnienie wiąże z pewnymi warunkami. Inna rzecz, że nie może o tem nie wiedzieć, iż warunki te są dla Włoch nie do spełnienia. Trzeba bowiem przyznać, że trudno byłoby Włochom zdecydować się na budowę kolei, gdy wiedzą, że bez zapewnienia

pasa neutralnego byłoby ciągle na rażeni na napady plemion abisyńskich. Niełatwo także Włochom ustąpić Abisynji port Zeila, czy jakiegokolwiek innego portu, nie mając żadnych gwarancji, że używalność tego portu, nie zostałaby wywyższana przez rząd abisyński przeciw nim samym.

Najważniejszym oświadczeniem cesarza jest to, że gdy Włochy wkroczą do Abisynji, on wystąpi przeciw nim z bronią w ręku i równocześnie zwróci się do Ligi Narodów.

To wystarczy, — zdaniem nie których pism zagranicznych — bynajmniej nie włoskich, aby stanowisko Abisynji uznać za wojownicze.

„Oświadczenie to — uspokaja jeden z dzienników — nie brzmi chyba dla Włoch nie-spodzianie. Przecież Włochy dysponują w stolicy Abisynji, placówką dyplomatyczną, która zapewniła sobie zapewne, dobrze — pracujący wywiad. Wojowniczy duch, przejawiający się w oświadczeniu cesarza, musiał być znany oddaw-na w Rzymie, przedewszystkiem Mussoliniemu. Nic dziwnego więc, że nie mógł on przypatrywać się bezczynnie z założonymi rękami rozwojowi wypadków i poczynił starania, aby niebezpieczne aspiracje Negusa, nie stały się w konsekwencji niebezpieczne. Włochy nie mogą pozwolić, aby wojska ich, przeznaczone do zabezpieczenia wschodnio-afrykańskich posiadłości, znalazły się w krytycznym położeniu wskutek ciągłych napadów plemion granicznych, względnie zostały zniszczone.”

Ze Włochy w Abisynji znajdują się w sytuacji obronno-nej, to wynika jasno z słów Negusa. Nic więc dziwnego, że Anglia uważa swoją misję zapobieżenia wojnie zapomocą rokowań za nie-

udałą, a doniesienia z Rzymu, mówiące o wycofaniu się z Ligi Narodów, na wypadek, gdyby Abisynja nie została z niej wykluczona, należy traktować, jako oficjalne stanowisko Włoch.

To wywracanie kota ogonem, przypomina mi pewną nienową anegdotkę. Na jakimś przedmieściu spaceruje sobie pan z dużym psem. Obok drogi w ogrodzie szczypie trawę królik. Nagle pies rzuci się do ogrodu i dusi królika. Z domostwa wypada właściciel, który biada nad stratą zwierzątka i domaga się odszkodowania. Przypatrujący się całemu zajściu mały łobuz zbliża się do właściciela psa i mówi: „Panie, jak mi pan da 50 groszy, to będę w sądzie świadczył, że królik zaczął!”

Opinie europejską nie będzie łatwo przekonać, że „królik zaczął” dzisiaj, w roku 1935. Królikowi nie możemy się dziwić, że chce się bronić. Że się bronić będzie, na to wystarczy choćby przed chwilą otrzymana depesza z Paryża, która brzmi:

„PARYŻ. „Daily Telegraph” zamieszcza depeszę z Addis Abbej, w której stwierdza, że mowa cesarza Abisynji wywołała falę gorącego patriotyzmu. Założono stowarzyszenie patriotyczne „Zjednoczenie narodu abisyńskiego”, które ma 173 oddziałów, rozgałęzionych po całym kraju. Prezesem jest jeden z dostojników kościelnych. Członkowie stowarzyszenia werbują się ze wszystkich klas społecznych.”

Nie tylko w roli prasy, która ostatecznie ma być odzwierciedle-niem wydarzeń i zamiarów całego świata, lecz w stanowisku całej Europy wobec tego zagadnienia, przejawia się jakiś cynizm, pozwalający spokojnie przypatrywać się rozwojowi wypadków, jakgdyby już zdolano zapomnieć o latach 1914 — 1918. LA.



Wszystkie metody propagandowe, zmieniające do wzniecenia rycerskiego ducha w rokrutach włoskich, dla zapewnienia sobie sukcesów terytorjalnych w Abisynji, puszczono w ruch i wzmocniono tempo mobilizacji. — Na zdjęciu żołnierz włoski całuje sztandar związku Ballila. —

Nota protestacyjna Watykanu DO RZĄDU RZESZY

BERLIN. W urzędzie spraw zagranicznych złożona została nota protestacyjna Watykanu.

Tekst noty nie został podany do wiadomości publicznej, jak również nie podano taktu jej złożenia. Wedle nieurzędowej informacji, w nocy tej w dobitnej formie złożono protest przeciwko ostatnim zarządzeniom rządu Rzeszy w stosunku do duchowieństwa katolickiego w Niemczech.

Nota wskazuje m. in. na te punkty, które uważa za naruszenie postanowień konkordatu z Rzeszą, wyliczając ogra-

nienie swobody działania organizacji młodzieży katolickiej, dalej pozbawienie duchowieństwa katolickiego wolności

nauczania oraz wymienia przeprowadze nie ustawy sterylizacyjnej.

Biskupi niemieccy ogłaszają odezwe

BERLIN. W Fuldzie odbywa się obecnie konferencja biskupów katolickich. Na konferencji tej opracowywane jest odezwa w związku z ostatnimi wystąpie-

niami rządu Rzeszy przeciwko duchowieństwu.

Odezwa ta ma być odczytana z ambon kościołów katolickich Rzeszy.

„W obronie przed politycznym katolicyzmem”

BERLIN. Minister sprawiedliwości Rzeszy Rust nadał moc obowiązującą dekretemi premiera pruskiego Goeringa „o obronie przed politycznym katolicyzmem”. Rozporządzenie

ministra sprawiedliwości uzupełnia dekret Goeringa, polecając stosowanie się do niego również i władzom sądowym Rzeszy.

Kawiarnie żydowskie w Berlinie muszą być zamykane o godz. 19

BERLIN. Nowy prezydent policji berlińskiej hr. Holldorf ogłosił dziś rozporządzenie, którego mocą ustanawia się t. zw. godzinę policyjną dla wszystkich żydowskich kawiarni w okręgu berlińskim.

Po tej godzinie, którą oznaczono

na 19-tą, kawiarnie te będą zamykane. Rozporządzenie obowiązywać będzie od 20 — 28. 7. W uzasadnieniu powiedziano, że rozporządzenie wydane zostało w interesie spokoju i porządku publicznego oraz celem nie dopuszczenia do dalszych niepożądanych demonstracji.

Nocny pożar składów naftowych w Bazylei



Wskutek eksplozji olbrzymich baków naftowych w pobliżu dworca w Bazylei, o czym obszernie pisaliśmy, wybuchł tam wielki pożar, który w no cy zwłaszcza przedstawiał widok równie wspaniały, jak groźny.

Znaczne ulgi dla zalegających z opłatą ubezpieczeń od ognia i ruchomości rolnych

WARSZAWA. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, przyłączając się do ogólnej akcji odroczeniowej, wszczętej przez rząd, wystąpił z inicjatywą udzielenia daleko idących ulg u-

bezpieczonym, którzy zalegają z opłatą składek za lata ubiegłe do tytułu przynależnego ubezpieczenia od ognia budowli i ruchomości rolnych. Ogólna kwota przyznanych ulg wyraża się cyfrą około zł. 32.000.000.

twory jego wykonywano w Rzymie i w Paryżu.

Księżniczka Adelajda jest również gorącą zwolenniczką muzyki. Niebrak jej na żadnym międzynarodowym, weneccyjskim czy florentyńskim święcie muzycznym. Poza tym interesuje się księżniczka malarstwem.

PODRÓŻ POŚLUBNA DO KARYNTII

Podróż poślubna odbędzie młoda para samochodem. Prawdopodobnie bawiąc w Austrii, zechcą wziąć udział w salzburskich uroczystościach, poczem przybędzie do Wiednia.

Ulgi te obejmują 70% wszystkich zaległych składek za lata ubiegłe do roku 1933 włącznie i przysługują zasadniczo wszystkim ubezpieczonym, którzy opłacać będą terminowo składki bieżące. Umorzone zaległości rozłożone będą na trzy lata 1935, 36 i 37. Jednocześnie umorzone będą odsetki zwłoki od należności po dzień 1. 7. r. b.

Oceniając szczególnie ciężkie warunki rolnictwa w okresie przednowkowym PZUW. postanowił narazie nie wycofywać z urzędów gminnych rejestrów składek za 1935 r. i nie przekazywać obecnie do egzekucji należności pierwszej raty.

Zbrojne incydenty w Lahore

LAHORE. W związku z zajściami pomiędzy Muzułmanami a Indusami plemienia Sikhi aresztowano 300 osób.

Mimo zakazu wychodzenia na ulicę po zachodzie słońca Muzułmanie obwołali na ulicy i o świcie urządzili olbrzymi pochód. Gdy policja starała się przeszkodzić pochodowi, ma-

nifestanci zaatakowali ją kamieniami zmuszając do cofnięcia się. Na miejsce wypadku wezwano wojska, które dały czterokrotnie salwę do manifestantów.

Dokładna liczba ofiar nie jest znana. Nad miastem krąży samoloty woj skowe.

POJEDNAWCZA NOTA JAPONII

TOKIO. Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych odpowiedziało na notę sowiecką w sprawie rzekomego kilkakrotnego pogwałcenia granicy sowieckiej przez wojska japońskie.

Na podstawie dochodzenia władz japońskich i mandżurskich nota kategorycznie zaprzecza twierdzenie sowieckim i zapewnia, iż rząd japoński w interesie pokoju wydał surowe instrukcje japońskim władzom w Mandżurii, przestrzegające przed

pogwałceniem granicy i zalecające unikanie wszelkiego rodzaju incydentów.

Jeżeli mimo to zdarzają się niestety zajścia, rząd japoński stara się by były one jak najprędzej załatwione w sposób przyjazny.

Nota wyraża ubolewanie z powodu stanowiska rządu sowieckiego, który usiłował nadać wielki i sensacyjny rozgłos wymienionym incydentom, co nie jest w interesie przyjaznych stosunków obu krajów.

Konflikt mandżursko - mongolski

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Dajrenu:

Zatarg między państwem mandżurskim, popieranym przez Japonię i Mongolią przybiera groźniejszy obrót.

Armia Kwantungu wystosowała do Mongolii prawdziwe ultimatum, oświadczając, że całkowicie popiera stanowisko Mandżurii w ostatnim zatargu granicznym.

Mimo, że Mongolia zgadza się na rozważenie przez specjalną komisję tego zatargu, w ultimatum armia kwantungu zapowiada, że siłą usunie wojska mongolskie z okolic granicznych.

CZTERY WIELKIE WYGRANE

Zakończono 19 b. m. ciągnięcie II-iej klasy 33-iej Loterii przyniosło ciekawe wyniki. Okazuje się, że fortuna była łaskawa dla całej Polski i rozdzieliła swoje dary równomiernie na wszystkich terenach Rzeczypospolitej, od Karpat do Bałtyku i od Górnego Śląska po Wołyni i najbardziej północne Kresy.

Pierwsza wygrana 100.000 złotych padła na Nr. 23.864, przydzielony jednej z kolektur wileńskich. Właścicielami poszczególnych ćwiartek są pp.: S. A., zamieszkały w Leonpolu na Wileńszczyźnie, p. P. W. posterunkowy, oraz mieszkańcy Gdyni — W. B., żona robotnika portowego i pewien oficer.

Druga stuśtyśieczna wygrana przypadła Nr. 41.096 sprzedanemu przez jedną z krakowskich kolektur pp.: N. J. z Pszczyny, N. K. z Kostopola na Wołyniu, A. S. z Krakowa i A. G. ze Strzel na pod Mogilnem.

Wygrane po 50.000 złotych padły na Nr. 118.373, będący własnością pp.: Re ny Gerner, Anieli Mikuniowej i dwóch innych mieszkańców Lwowa, oraz na Nr. 84.715, sprzedany przez jedną z kolektur w Drohobyczu. Widzimy więc, że fortuna jest sprawiedliwa i o wszystkich pamięta. Nie wygra napewno tylko ten kto nie ma losu.

Obecnie nabywać można już losy do III-iej klasy 33 Loterii, która — jak wiadomo — prócz zwykłych czterech klas, przewiduje jeszcze dodatkowe bez płatne ciągnięcie gwiazdekowe.

Ciągnięcie III-iej klasy rozpocznie się 13 sierpnia r.b.

Z DUSZNEGO MIASTA NAD POLSKI BAŁTYK

Uprowadzamy naszych czytelników, że ilość miejsc w pociągu Prasy Wileńskiej jest ściśle ograniczona.

Spieszcie się z wykupywaniem pozostałych!!!

Wyjeżdżamy w dniu 3 sierpnia. Cena biletu III kl. — zł. 20,50, II-iej kl. zł. 28,50.

Nocleg wliczony jest w cenę biletu.

KS. YORKU W OFICJALNEJ MISJI DO RUMUNJI

BUKARESZT. „Adverul” donosi, że wkrótce ma przybyć do Rumunii w misji oficjalnej książę Yorku.

TELEGRAMY

MŁODZIEŻ POLSKA Z ZAGRANIC NA POSŁUCHANIU U MIN. BECKA.

WARSZAWA. 19 lipca o godzinie 17 minister spraw zagranicznych Beck przyjął delegację młodzieży polskiej z zagranicy, przybyłej na zlot do Warszawy. Delegację prowadził pan Kowalec, wiceprezes biura światowego Polaków z zagranicy.

Przedstawiciele młodzieży wręczyli panu ministrowi srebrną plakietę pamiątkową.

ROZPORZĄDZENIE O KLASYFIKACJI GRUNTÓW DLA PODATKU GRUNTOWEGO.

WARSZAWA. W Dzienniku Ustaw Nr. 52 opublikowane zostało rozporządzenie ministra skarbu z dnia 12. 7. r. b., wydane w porozumieniu z ministrami rolnictwa i spraw wewnętrznych w sprawie wykonania ustawy o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego.

POLSKA BRONI SIĘ PRZED GDANSKĄ KONTROLĄ DEWIZ.

WARSZAWA. Dzisiejszy Dziennik Ustaw ogłasza rozporządzenie ministra skarbu o odprawach celnych w gdańskiej dyrekcji cel.

Rozporządzenie powyższe poleca, ażeby towary przeznaczone do spożycia na terenie, a przywożone z zagranicy przez port gdański, były przekazywane do oceny urzędem celnym, położonym na terytorium R. P.

W ten sposób towary importowane do Polski, nie będą mogły być cłone na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

Zarządzenie powyższe spowodowane jest koniecznością ochrony skarbu państwa przed skutkami kontroli dewiz w Gdańsku.

Zaburzenia żołądkowe i kiszkowe, napady bólów brzucha, zastoja brzo szna, ogólne podrażnienie, nerwowość, zawroty głowy, niepokojące sny, ogólnie złe samopoczucie podlegają szybkiemu zniknięciu przez stosowanie codziennie jednej szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa.

ZGON AMBASADORA BELGIJSKIEGO WE FRANCJI

PARYŻ. Dziś zmarł tu nagle ambasador belgijski Gaiffier d'Hestroy, który niedawno rokował z ambasadorem Potiomkinem o uznanie Rosji sowieckiej przez Belgie.

PODRÓŻ TSALDARISA DO NIEMIEC ATENY. Podróż premiera greckiego Tsaldarisa do Niemiec nastąpi dopiero za kilka dni.

Obsadzenie dwóch jeszcze tek w nowym rządzie przeprowadzone będzie do poniedziałku.

WIELKIE STRATY LOTNICTWA JAPONSKIEGO.

TOKIO. Dziennik „Niszi - Niszi” podaje, że lotnictwo japońskie w ciągu 6 miesięcy r. b. poniosło duże straty. Strazaskano 31 samolotów, przyczem zginęło 46 lotników. W roku ubiegłym poniosło śmierć 98 lotników.

Z pośród zabitych w roku bieżącym lotników 20 służyło w lotnictwie woj-skowym, 22 w marynarce, a tylko 4-ch w komunikacji.

LYNCH NA MURZYNI PRZEWIESZENIE A PÓTEM STRZELANIE PORT LAUDERDELE (Floryda).

Tłum złożony z około 100 zamaskowanych ludzi, należących, jak przypuszczają, do ku-klux-klan, steroryzował szefa i straż więzienną i opanowawszy więzienie uprowadził stamtąd murzyna, oskarżonego o napad na białą kobietę, dokonał na nim samosądu.

Murzyna najpierw powieszono, a następnie podziurawiono ciało jego kulami.

Młodzież hitlerowska z zagranicy



W obozie niemieckim, koło Kuhlmu ehle w Brandenburgii, przebywają przez kilka tygodni młodzi hitlerowcy z zagranicy.

Anglicy zachwycają się polskimi tańcami ludowymi



W Londynie został otwarty I-szy międzynarodowy kongres i pokaz tańca ludowego, na który przybyły delegacje wszystkich państw europejskich. W dniu otwarcia kongresu wszystkie delegacje w malowniczych kostiumach przedelfowały przez Hyde Park i otańczyły tam szereg tańców. — Szczególnie gorąco oklaskiwana była grupa polska, którą widzimy na zdjęciu.

Zarządzenie Wojewody wileńskiego

z dnia 19-go lipca 1935 roku
o wyborach do zgromadzenia okręgowego w okręgu wyborczym Nr. 47 z siedzibą w Wilnie, obejmującym powiaty: Wileńsko - Trocki bez m. N. Wilejki i Święciański.

Na podstawie art. 35 ordynacji wyborczej do Sejmu z dnia 8. 7. 1935 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 47 poz. 319) oraz § 1 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 11 lipca 1935 r. (Regulamin do zgromadzenia okręgowego Dz. Ust. R. P. nr. 48 poz. 324) —

zarządzam wybory delegatów do zgromadzenia okręgowego w okręgu wyborczym Nr. 47 z siedzibą w Wilnie, obejmującym powiaty: Wileńsko - Trocki bez m. N. Wilejki i Święciański.
Zgodnie z art. 32 cytowanej ordynacji wyborczej oznaczam poniżej organa, mające dokonać wyboru delegatów do zgromadzenia okręgowego, terminy zebrania każdego z tych organów i liczby delegatów, przypadające na każdy organ, dokonywujący wyboru, a mianowicie:

Powiat	Organ dokonywujący wyboru delegatów.	Termin zebrania	Liczba delegatów.
WIL-Trocki	I. SAMORZĄD TERYTORJALNY.		
	Rada Powiatowa w Wilnie	25. 7. 1935 r.	10
	Rada Miejska w Trokach	25. 7. 1935 r.	1
	Rada Gminna gm. Olkieniki	22. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Rudziszki	22. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Mickuny	23. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Orany	23. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Niemenczyn	24. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Szumsk	24. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Troki	25. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Mejszagola	26. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Podbrzezie	26. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Rzesza	26. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Worniany	27. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Gierwiaty	27. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Soleczniki	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Turgiele	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Rudomino	29. 7. 1935 r.	2
Święciański	II. SAMORZĄD GOSPODARCZY.		
	Rada Powiatowa w Święcianach	3. 8. 1935 r.	7
	Rada Miejska w Święcianach	27. 7. 1935 r.	1
	Rada Miejska w N. Święcianach	28. 7. 1935 r.	1
	Rada Miejska w Podbrodziu	1. 8. 1935 r.	1
	Rada Gminna gm. Zukojnie	26. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Lyntupy	26. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Święciany	27. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Kołtyniany	28. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Dukoszy	28. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Daugieliszki	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Mielegiany	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Twerecz	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Hoduciszki	30. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Komaje	30. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Świr	31. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Szemetowszczyzna	31. 7. 1935 r.	1
	Rada Gminna Kiemieliszki	1. 8. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Podbrodzie	1. 8. 1935 r.	2
Oszmiański	III. ORGANIZACJE ZAWODOWE.		
	A. Organizacje zawodowe pracowników fizycznych.		
	Zarząd Oddziału Zjednoczenia Kolejowców Polskich w Święcianach	27. 7. 1935 r.	1
	Zarząd Okręgowy w Wilnie Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Leśnych	27. 7. 1935 r.	1
	B. Organizacje zawodowe pracowników umysłowych.		
	Zebrań przedstawicieli Zarządów Powiatowych Związku Nauczycielstwa Polskiego powiatów Wileńsko-Trockiego i Święciańskiego po 2-ch przedstawicieli każdego Zarządu; przewodniczący przedstawiciel Zarządu powiat. Wileńsko - Trockiego	2. 8. 1935 r. w Wilnie	1

Zarządzenie Wojewody wileńskiego

z dnia 19-go lipca 1935 roku
o wyborach do zgromadzenia okręgowego w okręgu wyborczym Nr. 48 z siedzibą w Głębokiem, obejmującym powiaty: Dziśnieński, Brasławski i Postawski.

Na podstawie art. 35 ordynacji wyborczej do Sejmu z dnia 8. 7. 1935 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 47 poz. 319) oraz § 1 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 11 lipca 1935 r. (Regulamin do zgromadzenia okręgowego — Dz. Ust. R. P. Nr. 48 poz. 324) —

zarządzam wybory delegatów do zgromadzenia okręgowego w okręgu wyborczym Nr. 48, obejmującym powiaty: Dziśnieński, Brasławski i Postawski.
Zgodnie z art. 32 cytowanej ordynacji wyborczej oznaczam poniżej organa, mające dokonać wyboru delegatów do zgromadzenia okręgowego, terminy zebrania każdego z tych organów i liczby delegatów, przypadające na każdy organ, dokonywujący wyboru, a mianowicie:

Dziśnieński	I. SAMORZĄD TERYTORJALNY.		
	Rada Powiatowa w Głębokiem	31. 7. 1935 r.	8
	Rada Miejska w Głębokiem	24. 7. 1935 r.	2
	Rada Miejska w Dokszycach	26. 7. 1935 r.	1
	Rada Miejska w Dziśnie	27. 7. 1935 r.	1
	Rada Gminna gm. Zalesie	24. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Głębokie	24. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Szarkowszczyzna	24. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Hermanowice	24. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Porpliszcz	25. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Parafjanów	25. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Łużki	25. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Plissa	25. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Dokszyce	26. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Holubice	26. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Jazno	26. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Prozoroki	26. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Mikołajewo	27. 7. 1935 r.	2
Brasławski	II. SAMORZĄD GOSPODARCZY.		
	Rada Powiatowa w Brasławiu	3. 8. 1935 r.	8
	Rada Gminna gm. Bohi	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Brasław	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Druja	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Drywiaty	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Jody	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Leonpol	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Miory	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. N. Pohost	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Plusa	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Opsy	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Przebrodzie	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Rymaszany	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Słobódka	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Smolwy (Turmont)	29. 7. 1935 r.	1
	Rada Gminna gm. Widze	29. 7. 1935 r.	2
Postawski	III. ORGANIZACJE ZAWODOWE.		
	A. Organizacje zawodowe pracowników fizycznych.		
	Zarząd Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych R. P. w Mołodecznie	2. 8. 1935 r.	2
	Zarząd Oddziału Zjednoczenia Kolejowców Polskich w Mołodecznie	2. 8. 1935 r.	2
	B. Organizacje zawodowe pracowników umysłowych.		
	Zebrań przedstawicieli Zarządów Powiatowych Związku Nauczycielstwa Polskiego powiatów: Oszmiańskiego, Wilejskiego, Mołodeckiego po 2-ch przedstawicieli każdego Zarządu; przewodniczący przedstawiciel Zarządu pow. Oszmiańskiego.	2. 8. 1935 r. w Oszmianie	2

Termin zgłaszania się wyborców do Senatu
upływa niezapługo

Przypominamy, że w najbliższych dniach upływa termin zgłaszania się do biur prowadzących spisy wyborców do Senatu. W myśl Konstytucji prawo wybierania do Senatu mają obywateli z tytułu zasług osobistych (posiadający odznaczenia), z tytułu posiadanej wykształcenia oraz z tytułu zaufania obywateli. Wywieszone plakaty podają bliższe szczegóły o tem, kto ma prawo wybierania do Senatu.

Zakorzenionym, ale złym zwyczajem naszym jest odkładanie załatwienia wszelkich spraw na ostatnią chwilę. Narażamy się na niewygodę i stratę czasu, zwlekając z zarejestrowaniem się w biurach prowadzących spisy wybor-

ców. Już tylko krótki czas pozostał do załatwienia tego ważnego obowiązku obywatelskiego.

Już jutro należy pójść i zapisać się na listę wyborców do Senatu. Kto zwleka z tem będzie do ostatniej chwili, narażał się na tłok, stratę czasu i utrudni pracę biurom spisowym.

Jeżeli uprawniony do wybierania nie ma czasu na zgłoszenie się w biurze prowadzącym spis wyborców do Senatu, to niechaj poprosi znajomą osobę, by go zgłosiła, zaopatrując ją przytem w dokument udowadniający swoje prawo wybierania (książeczka oficera, dyplom naukowy i t. d.).

Rada Gminna gm. Słoboda-Zośniańska	26. 7. 1935 r.	2
Rada Gminna gm. Wołkolata	26. 7. 1935 r.	2
Rada Gminna gm. Kobylnik	27. 7. 1935 r.	2
Rada Gminna gm. Miadzioł	27. 7. 1935 r.	2
Rada Gminna gm. Hrudzowo	28. 7. 1935 r.	2
Rada Gminna gm. Postawy	28. 7. 1935 r.	2
II. SAMORZĄD GOSPODARCZY.		
Rada Izby Rolniczej w Wilnie	3. 8. 1935 r.	11
Zebrań Plenarne Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie	1. 8. 1935 r.	7
Zebrań Plenarne Izby Rzemieślniczej w Wilnie	29. 7. 1935 r.	3
III. ORGANIZACJE ZAWODOWE.		
A. Organizacje zawodowe pracowników fizycznych.		
Zarząd Oddziału Zjednoczenia Kolejowców Polskich w Królewsczyż	27. 7. 1935 r. w Królewsczyż	2
B. Organizacje zawodowe pracowników umysłowych.		
Zebrań przedstawicieli zarządów powiatowych Związku Nauczycielstwa Polskiego powiatów: Dziśnieńskiego, Brasławskiego i Postawskiego po 2-ch przedstawicieli każdego Zarządu; przewodniczący przedstawiciel Zarządu powiatu Dziśnieńskiego	2. 8. 1935 r. w Głębokiem	1

Zarządzenie Wojewody wileńskiego

z dnia 19-go lipca 1935 roku
o wyborach do zgromadzenia okręgowego w okręgu wyborczym Nr. 49 z siedzibą w Osmianie, obejmującym powiaty: Osmiański, Wilejski i Mołodecki.

Na podstawie art. 35 ordynacji wyborczej do Sejmu z dnia 8. 7. 1935 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 47 poz. 319) oraz § 1 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 11 lipca 1935 r. (Regulamin do zgromadzenia okręgowego — Dz. Ust. R. P. Nr. 48 poz. 324) — zarządzam wybory delegatów do

zgromadzenia okręgowego w okręgu wyborczym Nr. 49 z siedzibą w Osmianie, obejmującym powiaty: Osmiański, Wilejski i Mołodecki.

Zgodnie z art. 32 cytowanej ordynacji wyborczej oznaczam poniżej organa, mające dokonać wyboru delegatów do zgromadzenia okręgowego, terminy zebrania każdego z tych organów i liczby delegatów, przypadające na każdy organ, dokonywujący wyboru, a mianowicie:

Osmiański	I. SAMORZĄD TERYTORJALNY.		
	Rada Powiatowa w Osmianie	25. 7. 1935 r.	6
	Rada Miejska w Osmianie	26. 7. 1935 r.	2
	Rada Miejska w Smorgoniach	27. 7. 1935 r.	1
	Rada Gminna gm. Polany	26. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Soly	27. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Smorgonie	27. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Kućwicz	28. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Krewa	28. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Grauzyski	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Dziwieniszki	29. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Holzany	27. 7. 1935 r.	2
Wilejski	II. SAMORZĄD GOSPODARCZY.		
	Rada Powiatowa w Wilejce	2. 8. 1935 r.	7
	Rada Miejska w Wilejce	31. 7. 1935 r.	1
	Rada Gminna gm. Krzywicz	25. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Dolhinow	25. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Budslaw	25. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Kurzeniec	26. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Kościelnicze	26. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Kolowicz	26. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Wiażyń	27. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Iłja	27. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Chocimczyce	27. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Wojstom	28. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Żodziszki	28. 7. 1935 r.	2
	Rada Gminna gm. Wiszniew	28. 7. 1935 r.	2
Mołodecki	III. ORGANIZACJE ZAWODOWE.		
	A. Organizacje zawodowe pracowników fizycznych.		
	Zarząd Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych R. P. w Mołodecznie	2. 8. 1935 r.	2
	Zarząd Oddziału Zjednoczenia Kolejowców Polskich w Mołodecznie	2. 8. 1935 r.	2
	B. Organizacje zawodowe pracowników umysłowych.		
	Zebrań przedstawicieli Zarządów Powiatowych Związku Nauczycielstwa Polskiego powiatów: Osmiańskiego, Wilejskiego, Mołodeckiego po 2-ch przedstawicieli każdego Zarządu; przewodniczący przedstawiciel Zarządu pow. Osmiańskiego.	2. 8. 1935 r. w Osmianie	2

Cofnięcie koncesji na Konserwatorium

WILNO. Ministerstwo W. R. i O. P. cofnęło koncesję na prowadzenie prywatnego Konserwatorium Muzycznego w Wilnie, wyznaczając termin zlikwidowania Konserwatorium na dzień 31 sierpnia r. b.

Aby jednak nie pozbawiać póln. - wschodn. wojew. jedynej wyższej placówki szkolnictwa muzycznego, Ministerstwo udzieliło koncesji na prowadze-

nie Konserwatorium Radzie Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych i nadal utrzymać przyznając Wilnu subwencję na uczelnie muzyczną pod warunkiem sprawnego funkcjonowania uczelni tak pod względem muzycznym - pedagogicznym, jak i administracyjnym.

Na stanowisko dyrektora nowego Konserwatorium Ministerstwo zatwierdziło p. Stanisława Szpalskiego.

POMNIK
Marszałka Piłsudskiego
w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111 oraz rachunki we wszystkich Bankach wileńskich.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA
Dziś 21
Przedśw.
— Jutro
— Wtorek
— Wtorek

Wschód słońca g. 3.13

Zachód słońca g. 7.37

SPOSTRZEGENIA ZAKŁADU
METEOROLOGICZNEGO U. S. B.
W WILNIE

Z dnia 20 lipca 1935 r.
Ciśnienie średnie: 758.
Temperatura średnia: + 19.
Temperatura najwyższa: + 22.
Temperatura najniższa: + 12.
Wiatr: zachodni.
Tendencja: lekki wzrost.
Uwagi: rano mgliście następnie pogodnie.

PROGNOZA POGODY W-G SPECJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE

do wieczora, dnia 21. 7. 35 r.:
Przebiegiem wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Lekkie ochłodzenie. Umiarkowane wiatry z zachodu i południa - zachodu. W górach możliwy wiatr halny.

—:—:—
DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:
1) Rostkowskiego — Kalwaryjska 31; 2) Wysockiego — Wielka 3; 3) Frumkina — Niemiecka 23; 4) Augustowskiej — Kijowska 2 i wszystkie apteki na przedmieściach.

—00—
ZEBRANIA I ODCZYT
— Przesunięcie terminu Zjazdu Historyków. Wobec ustalenia terminu wyborów do Sejmu na dzień 8 września został przesunięty VI Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Wilnie na 22 września rb.

RÓŻNE
— Wycieczka do Drusieniek. Związek Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej organizuje wycieczkę do Drusieniek w dniach od 3 do 5 sierpnia rb.
Wjazd w dniu 3-go VIII br. o godz. 8 m. 20.
Powrót w dniu 5. VIII br. o godz. 15-ej.

Osoby pragnące zatrzymać się w Drusieniekach na kilka dni mogą powrócić w dniu dowolnym między 5 a 12 sierpnia rb.
Uczestnicy wycieczki korzystają z jednorazowego bezpłatnego wstępu do Zakładu Leczniczego Stosowania Słońca. Powietrza i Ruchu, do Kaskadówek, na wyspę Miłoci i na plażę.
Informacje szczegółowe i zapisy do dnia 30 VII br. w Biurze Związku Propagandy Turystycznej, ul. Mickie wicza 32 tel. 21-20.

— Jadłodajnia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3-5 m. 3 przypomina swym stałym gościom, że remont został ukończony, wydawanie obiadów wznowione.
Obiady smaczne świeże zdrowe i obfite w cenie od 65 groszy.

Poszukiwany jest LOKAL
do wynajęcia o powierzchni c. 2.100 m. kw. (70 pokoi) od zaraz. oferty składać wadmi-nistracji „Słowa” pod „Sa-morząd”.

TEATR I MUZYKA
— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.** Dziś, w niedzielę, dnia 21 b. m. o godz. 8.30 i codziennie komedia w 3-ch aktach „Kochanek to ja”
Ceny znizone.
Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardynskim. Ostatnie pożegnane przedstawienie. Dziś, w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 8.30 w. ostatnie pożegnane przedstawienie zespołu rewiowego pod kierownictwem artystycznym p. L. Sempolińskiego, rewi p. t. „Jak i gdzie”. Jeszcze tylko jeden raz — więc śpieszcie się zobaczyć.
Pożegnana popołudniówka w Teatrze Letnim. Dziś, w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 4-ej po poł. przedstawienie pożegnane przedstawienie najbardziej udanej rewi p. t. „Jak i gdzie” w wy-

Stan konta PKO. Nr 146111
na pomnik Marszałka
Józefa Piłsudskiego
w Wilnie

Stan konta z dnia poprzedniego zł. 18055,57
Eugeniusz Szylling notariusz z Pińska 10,—
Towarzystwo Łowieckie Pracowników Kolejowych w Wilnie 50,—
Ognisko Zw. Naucz. Polskiego w Smorgoniach 38,95
Bezimiennie 20,—
Mjr. Byłczyński 19 pal w N. Wilejce 50,—
Komitet Budowy Szkół po-cztą Różanka Pacowska 14,90
Ks. Michał Żehudziwicz Wil-no ul. Dzielna 50 3,—
Stan konta na dzień 20 lipca rb. zł. 18242,42

Za skuteczną kurację i troskliwą opiekę w czasie choroby siostry mojej składam tą drogą Panu Dr. N. Wotkowskiemu serdeczne podziękowania
Anna Kwiatkowska.

konaniu całego zespołu z p. L. Sempolińskim na czele. Ceny propagandowe.
— **TEATR „REWJA”.** Dziś w niedzielę 21 lipca — ostatni dzień programu p. t. „Błażeńska miłość”.
W niedzielę jak zwykle 3 seanse o godz. 4 min. 30, o 7-ej i 9 min. 30.

CO GRAJĄ W KINACH?
PAN — „42-ga ulica”
HELIOS — Kleopatra
CASINO — Życie bez żutra.
REWJA — Błażeńska miłość.

BLACHA OCYNKOWANA W ARKUSZACH I ROLKACH
I. CHELEM Sp-cy
Wilno, ul.

Gruntowny remont kościoła franciszkańskiego

Prastara świątynia wraca powoli do swej dawnej świetności

Kościół Franciszkański — jedna z najstarszych świątyń wileńskich — po długoletniej poniewierze, na którą skazały go władze zabore, umieszczając tam archiwum, przekazany został niedawno jego prawowitym właścicielom — Ojcom Franciszkanom.

WALORY ARTYSTYCZNE KOŚCIOŁA FRANCISZKAŃSKIEGO

Kościół Franciszkański, najmniej bodaj znany Wilnianom z racji jego uniedostępnienia przez władze rosyjskie, zarówno co do sylwetki zewnętrznej, jak i swego wyglądu wewnętrznego, odznacza się pierwszorzędami walorami artystycznymi — architektonicznymi.

A więc nazewnictwo, poza imponującymi rozmiarami, zachwyca kościół Franciszkański dostojną prostotą swych linii, surowością prymitywu, niemalże chropowatością!

Ta archaiczna kanciastość i twardość wydatnia się również i w wielu szczegółach wnętrza, jakby zgrubiała tylko ciostanymi, w asymetrycznych wykrojach w murach, w wyglądzie poszczególnych kaplic, wnek okiennych, nisz i innych pomniejszych załamań.

Ta surowość i prostota, jakże odmienna od filigranowych kształtów kościoła św. Anny, lub kapryśnych ozdób naszych kościołów barokowych!

KŁOPOT Z FRESKAMI

Freski na sklepieniu środkowym, które zachowały się szczęśliwie pod warstwą tynku, zostały odsłonięte w niezauważalnej tylko części, jednak już i te odeszczowane z pietyzmem fragmenty, budzą podziw swym artystycznym i subtelnością wykonania! Między innymi widoczny tam postać w ubiorach staropolskich, zakonników i t. p.

Dziwnym zbiegiem okoliczności te właśnie cenne freski stanowią skropu, uniemożliwiający narazie doprowadzenie do końca prac.

One to powodują, że rozległą nową środkową wieżę jeszcze zalega szpetne kilkupiętrowe rusztowanie drewniane (po Archiwum), zaciemniające cały kościół.

Sekretariat rocznych kursów
pielęgniowania i wychowania
dzieci w Wilnie (egz. od 1934 r.)
przyjmuje zapisy codziennie
od g. 5—7 w. ul. Mickiewicza 22—5

NOWE KSIĄŻKI

ZYGMUNT FREUD: „WSTĘP DO PSYCHOANALIZY”. Wydawnictwo J. Przeworskiego, Str. 584.

Lekarz, psycholog, nauczyciel i wychowawca, literat i uczony — wszyscy w równym mierze znajdują refleksy swych zainteresowań w teorii Freuda. Ta jej „wielodzielnosc” skłoniła Herberta G. Wellsa do przepowiedni, że psychoanalizę przypadnie w naszym stuleciu coraz rozleglejsza i dominująca rola.

Dla wychowawcy, lekarza, psychologa czy nauczyciela, interesująca jest szczególnie jedna z zasadniczych koncepcji Freuda. Akcentuje on przy każdej okazji potęgę słowa i jego moc oddziaływania oraz wyzwalania utajonych kompleksów, doznając czy urazów psychicznych.

W kolejnych trzech częściach swego dzieła mówi Freud o „Czynnościach omyłkowych”, o „Marzeniu sennym” i „Ogólnej nauce o nerwach”.

Spis rzeczy: Czynności pomyłkowe (Trudności i pierwsze zbliżenia), Zakożenia i technika tłumaczenia (Jawna treść marzenia sennego), Marzenia senna dzieci (Cenzura senna), Symbolika w marzeniu sennym (Praca marzenia sennego), Analiza przykładów marzeń sennych (Cechy archaiczne i dziecięce), Spełnienie życzenia (Niepewności i krytyki), Psychoanaliza a psychiatria (Znaczenie objawów), Związanie z urazem (Nieświadomość), Opór i tłumaczenie (Życie seksualne człowieka), Rozwój libido (Perspektywy rozwoju i regresji), Drogi tworzenia się objawów (Zwyczaj nerwowości (Lęk), Teoria libido i narezyzm (Przeniesienie), Terapia analityczna.

CZASOPISMA

Ostatni numer tygodnika „Świat” przynosi artykuł wstępny L. Chanowskiego pt. „Od Bastylli do Etoile”, w którym autor omawia ostatnie wydarzenia polityczne we Francji. Korespondencja własna z Portugalii daje ciekawą i bogato ilustrowaną opis pochodu średniowiecznego podczas zielonego krakawu w Lizbonie. Dr. Jerzy Baumgarten w artykule pt. „Z tysiąca i jednej no cy 20 wieku” omawia ostatnie zdobycze nauki i techniki. J. Kiewnarski opisy swoje wrażenia z podróży po Majorce i smutny stan pseudo muzeum Szopena w Klastorze w Valdemosie. Świat Wielkiej Warszawy przynosi wiadomości z Saskiej Kępy. Nowela Slessingera „Po kuracji”, Świat książki, sport, moda, oraz liczne ilustracje uzupełniają ten ciekawy numer Świata.

UPORZĄDKOWANIE NAW BOCZNYCH

Wobec beznadziejnej narazie sytuacji w nawie środkowej kościoła, z tem większą energią zabrano się do porządkowania i przyozdabiania naw bocznych, a z nastaniem ciepła także i do remontu zewnętrznych ścian.

W bocznych nawach powstają więc ołtarze, zaś istniejące już wzdłuż ścian kościelnych, zawdzięczone ofiarności wiernych i wysiłkom samych Ojców.

Wśród osiągniętych na tem polu zdobyczy, szczególnie się wyróżniają prowizoryczny ołtarz główny w głębi prawej nawy z wielkim krucyfiksem pośrodku, oraz wielka kaplica przy lewej nawie, gdzie we wnętrzu środkowej ustawiono piękny posąg Najświętszej Marii Panny, przeniesiony tu z kaplicy w dawnym parlatorjum klasztoru OO. Franciszkanów.

Brak narazie ławek kościelnych i organów, natomiast zdobyto się już na szereg konfesonaliów, ściany zaś kościoła ozdobiło skromnymi stacjami Męki Pańskiej.

REMONT ZEWNĘTRZNY KOŚCIOŁA

Z nastaniem lata zabrano się do gruntownego remontu zewnętrznego. A więc przedwzrostkiem u szczytu świątyni zajął się spowrotem krzyż, usunięty stamtąd przez zaborców.

Następnie przekryto ponownie dachówkę nad nawą główną, przyczem, by skuteczniej uchronić się przed zaciekami, spojono poszczególne dachówki wapnem.

Nad nawą boczną, wobec zbudowania strzypy, zastąpiono go nowym belkowaniem i listwami.

Po wybieleniu wnętrza (nawy bocznej), przystąpiono do malowania ścian odzewniat. Prace te obecnie dobiegają końca.

Przy odświeżaniu ścian odzewniat, nie ograniczono się do samego tylko malowania, lecz otynowano od nowa znaczne partie muru, uszkodzone przez wilgoć i tym podobne wpływy atmosferyczne.

JESZCZE JEST SPORO DO ZROBIENIA!

W kościele Franciszkańskim trzeba jeszcze dużego nakładu kosztów i pracy, by doprowadzić go do należytego wyglądu, tymczasem środki, które rozporządza kościół, są minimalne!

Nie szczędzimy więc datków wedle naszej możliwości na odrestaurowanie tej wspaniałej świątyni, a w ten sposób przyczynimy się nie tylko dla większej chwale Bożej, lecz również zasłużymy się i ojczystemu miastu, przywracając należyty wygląd jednemu z najszlachetniejszych jego zabytków.

„Przechodzień”.

U STÓP SERCA

Kościół św. Teresy przy Ostrej Bramie stał się ośrodkiem ruchu pielgrzymek i wycieczek. — Od rana do zmroku widzi się nieprzerwaną korywę tych wszystkich, którzy chcą złożyć hołd sercu Marszałka.

Z przybywających wycieczek każda stąd zaczyna zwiedzanie Wilna.

Ciszę, pełną skupienia, powagi i smutnej zadumy przerywa miarowo zmiana wojskowej warty honorowej — czyjeś głębokie wstchnienie lub wiejski chór, śpiewający „Anioł Pański”...

Stosy kwiecia od najwspanialszych wieńców z róż do skromnych wiązanek polnych dzwoniów.

Kobiety wiejskie, dzieci, wycieczki, delegacje pułkowe — wszyscy niosą tu swe serca.

Wileńskie organizacje kobiece ustaliły między sobą dyżury i koło opiekują się składanymi kwiatami, — nawet zeschłe liście mają zastosowanie — płatki piwo ni i róż na kadzidło kościelne, zeschłe listki czy kwiaty ktoś bierze na pamiątkę, inni proszą na lekarstwo itp.

Tam gdzie stanie mauzoleum Marszałka

WILNO. Rossa, gdzie wzniesione zostanie mauzoleum, w którym spoczną na wieki Wielkie Serce Marszałka, zmienia swój obecny widok.

Również cała dzielnica ulegnie zmianie. Przeróbka rozpocznie się od obniżenia poziomu zaułka i ulicy Rossa. Poczynając od

ulicy Beliny, szeroka aleja prowa dzić będzie na cmentarz, przy którym urządzony zostanie wielki plac. Z placu tego otwierać się będzie widok na mauzoleum, w którym spoczną Serce Marszałka.

W związku z temi robotami przewidziane jest zniesienie 8 domów mieszkalnych.

Domy noclegowe zostaną uporządkowane

WILNO. Wczorajsza wzmianka za mieszczona na łamach „Słowa”, obrażająca okropny stan domów noclegowych zarówno miejskich, jak prywatnych, zwróciła uwagę władz miarodajnych na to zagadnienie.

Jak nas informują, komisja sanitarna w najbliższym czasie przeprowadzi inspekcję domów noclegowych i

prześwieżenie odpowiednie kroki celem polepszenia istniejącego obecnie stanu rzeczy, który nadal nie może być tolerowany.

Spodziewać się należy, jak najdalej idących reform w kierunku polepszenia stanu sanitarnego tych przytułków nocnych.

Duży pożar we wsi Jasiulance

WILNO. Z Lidy donoszą o ogromnym pożarze, który wybuchł onegdaj we wsi Jasiulance. Ogień strawił 16 domów mieszkalnych oraz znaczną ilość zabudowań gospodarczych. — W

czasie gaszenia pożaru w którym brał udział wojsko, kilka osób odniosło poparzenia. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Policja prowadzi dochodzenie. Straty są znaczne.

Zaginienie syna Antoniego Laskarisa

WILNO. Onegdaj do policji zgłosił się mieszkaniec Wilna p. Antoni Laskaris, zam. przy ulicy Smoleńskiej i zameldował o zaginięciu jego syna, ucznia 6 klasy szkoły powszechnej. Chłopiec wyszedł przed trzema dniami z domu i od

tego czasu zaginął. Należy zaznaczyć, iż o rodzinie Laskarisów pisaliśmy swojego czasu w związku z wypadkami w Grecji. Policja wszczęła poszukiwania.

ARESztOWANIE międzynarodowego złodzieja

Okraść pasażerów na kolei, mając miesięczne bilety kolejowe

WILNO. Wczoraj na dworcu kolejowym w Wilnie na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej został aresztowany przez policjanta jakiś nieznanymi osobnik, ubrany z wyszukana elegancją. Podczas rewizji przy zatrzymanym znaleziono dokumenta na nazwisko Abrama Wajsbauera z Łukowa oraz miesięczny bilet kolejowy na podróżowanie koleją

na terytorium całej Polski. Jak się okazuje, w ręce policji wpadł w ten sposób złodziej kieszonkowy o międzynarodowej sławie, który specjalizuje się w kradzieżach kieszonkowych na kolei. Zatrzymanego kieszonkowca przekazano do dyspozycji władz sądowych. Aresztowany Wajsbauer nieczem na pozór nie wzburzył podejrzeń.

W terenie i na torach

REWIZYTA WILNIAN NA POMORZU

Automobilklub wileński serdecznie przyjmowany w Bydgoszczy

Jak donosiliśmy, przedstawiciele Automobilklubu Wileńskiego bawili ostatnio z rewizytą na Pomorzu. Wyprawa ta była odpowiedzią na miłe odwiedzin Pomorskiego Automobilklubu, które go liczna wycieczka bawiła w naszym mieście w roku ubiegłym.

O pobytku Wilnian na Pomorzu, pisze jedno z pism tamtejszych, pod tytułem:

„MILI GOŚCIE Z KRESOWEGO WILNA”.

„Pomorski Automobilklub gościł w Bydgoszczy przybyłych z rewizytą przedstawicieli Wileńskiego Automobilklubu. W skład delegacji weszli: prezes Wil. A. K. mec. Łuczyński Wincenty z małżonką i wiceprezes inż. Grodzki, gen. sek. kpt. Gostkiewicz, państwo inż. Maksimow i p. dyr. Bułajew.

Specjalny samochód eskortował gości z Torunia do mostu fordofskiego — gdzie przy bramie triumfalnej przywitał gości prezes P. A. inż. Stulgński w otoczeniu licznej gromady członków Klubu. Następnie w imieniu m. Fordona skierował do przyjeżdżających burmistrz miasta p. Wawrzyniak na czele rady miejskiej kilka serdecznych słów.

Po uszeregowaniu się korowodu aut — wystartowano do Brdyjścia — gdzie dzięki uprzejmości p. Greya, goście mieli możliwość zapoznania się z tamtejszymi technicznymi urządzeniami szluzowymi.

Po krótkim pobytku kontynuowano jazdę do Bydgoszczy, gdzie imponujący smut aut na czele łopocących proporców dwóch bratnich klubów, snuł się przez główne arterie miasta, wzbudzając zrozumiałe zaniepokojenie wśród spacerującej publiczności.

Po defiladzie następuje zjazd przed sekretariat Klubu. Goście i członkowie udają się do lokalu biurowego, gdzie wyłożona została złota księga pamiątkowa P. A., w której obecni złożyli swe podpisy celom upamiętnienia — silniejszego zadziergnięcia węzłów koleżeńskich dwóch kresowych klubów.

Na wstępie zwraca się prezes Wileńskiego A. K., wygłaszając okolicznościowe przemówienie i wręcza w imieniu swego klubu do rąk prezesa P. A. — trzy sztylety z widokami Wilna jako upominek dla P. A.

O godz. 12,30 podejmowano gości obiadem w sali Malinowej hotelu pod Orłem. Zebranie towarzyskie zaszczylił swą obecnością gen. Thommee, do wódec O. K. VIII i delegat miasta p. radca Śpikowski.

W czasie obiadu wygłoszono przemówienie: prezes P. A. inż. Stulgński zwrócił się do gości w następujących słowach:

Drozy pobratymcy!

„Nareszcie mamy was wśród nas ze wschodnich rubież Rzeczypospolitej i to w dodatku w jubileuszowym dniu prastarego uniwersytetu wileńskiego. Mówiłbym nieścisłe, gdybym powiedział, że mając was tutaj, odżyły w sercach naszych wspomnienia miłych chwil, spędzonych u was w roku zeszłym. Wspomnienia te gorącą falą stale ogrzewają serca nasze, a wasza serdeczność i gościnność stały się u nas przystawami. Już od wczoraj myśli nasze eskortowały was szlakiem waszej drogi do nas, a witamy was wszyscy zgodnie i z ufnością w nierozdzielność łączących nas węzłów przyjaźni. Czem głębsze jest uczucie, tem trudniej je słowami wyrazić, tem trudniej je skryształizować. Bądźcie tylko pewni, że cenę klejnoty waszych serc będą zawsze przecho wywane w godnej i bogatej oprawie naszych dla was uczuć. Wznoszę tę lampkę wina, nałanej z naszej tradycyjnej koleżeńkiej czarzy za pomyślność Ziemi Wileńskiej, Wilna i kochanych jej przedstawicieli”.

Pod koniec pani wiceprezesowa Stenzlowa wręcza wszystkim gościom

Jędrzejowska w finale mistrzostw tenisowych Walji

LONDYN. Jędrzejowska, która bierze obecnie udział w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Walji, w New Port, jak dotychczas, z powodzeniem broni swego tytułu mistrzyni Walji. W trzech rozegranych już rundach Jędrzejowska bez trudu pokonała swe przeciwniczki.

We środę w ćwierćfinale Jędrzejowska odniosła zwycięstwo nad Angielką Brewera 6:1, 6:1, kwalifikując się do półfinału.

We czwartek w półfinale Jędrzejowska łatwo wyeliminowała Angielkę Lloyd 6:0, 6:1, tracąc zaledwie jednego gema.

W finale Jędrzejowska spotka się z Angielką Noel lub z Kraus.

Dziś, w niedzielę

W WILNIE: Ostatni dzień wyścigów konnych na Połpiaszce.

W Warszawie:

Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 16 torowe krótkodystansowe mistrzostwa kolarskie Polski.

W Krakowie — mecz o mistrzostwo Ligi Cracovia — Legia i młodzieżowy piłkarski mecz robotniczy Kraków — Śląsk.

We Lwowie — mecz pomiędzy wiedeńskim Wackerem a Pogonią.

W Wielkich Hajdukach — mecz o mistrzostwo Ligi Ruah — Warszawianka.

W Katowicach — mecz waterpolo Śląsk — Kraków i torowe mistrzostwa kolarskie Śląska.

W Cieszyńcu — mecz tenisowy Śląsk Górny — Śląsk Cieszyński.

W Gdyni — raid motocyklowy na trasie Gdynia — Puck — Hallerowo — Jastrzębia Góra i spowrotem oraz mecz piłkarski pomiędzy ŁKS a reprezentacją Marynarki Wojennej.

W Pucku — turniej tenisowy o puchar wybrzeża.

W Bydgoszczy — ogólnopolski wyścig kolarski Sokola (160 km.).

W Spale — motocyklowy zjazd pamiątkowy „Z wizytą u harcerzy”.

ZAGRANICA:

W Spaa — międzynarodowe zawody hippiczne z udziałem polskich jeźdźców.

W Rydze — mistrzostwa tenisowe Łotwy z udziałem Popławskiego i Majewskiego.

W Budapeszcie — półfinał o puchar Europy Środkowej Ferencvaros — Austria.

We Francji — dalszy ciąg biegu dookoła Francji.

Zmiana w składzie reprezentacji Polski

W składzie reprezentacji Polski na trójmecz bałtycki w Tallinie zaszła w piątek zmiana. Mianowicie na 1500 m. startować będą Kucharski i Orłowski. Na 10000 m. — Fiałka i Noji, — nie pojadą natomiast Wiśniewski i Kuźnicki.

Towarzysz na Olimpiadę



Czworonożny żywy talizman słynnej pływaczki Dorothy Poyton (USA), która zamierza zabrać swego ulubieńca na Olimpiadę.

ANTONI MARCZYŃSKI

30)

UCZEŃ GANDHIEGO

(POWIEŚĆ EGZOTYCZNA)

Z polecenia „profesora Rundstadte na” miał wręczyć list Lohar Bary tutejszemu przewodcy ich terrorystycznej organizacji. Oczywiście jego adresu nie znał, ostrożny Lohar Bara skierował go do łącznika, którym był jakiś młody lama z okragłą blizną w środku czoła.

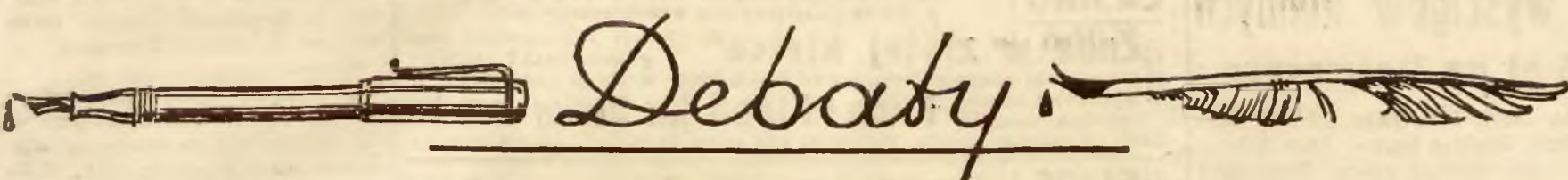
— A gdzie mieszka ten gentleman z dziurawą głową?

— Wszędzie i nigdzie, jak przystało buddyzmowi mnichowi, — odparł Lohar Bara, zainteresowany w tej sprawie przez von Birnberga. — Niechaj pański człowiek uda się do świątyni Shwe Dagon i tam niech go szuka. Freddy Prado uczynił to dopiero 4-go sierpnia, gdyż poprzedniego dnia panował w Rangun obywatelski strach przed tem każda wolna chwila była poświęcona asystowaniu Zosi Halskiej.

Szeroka, ocieniona drzewami aleja dojechała do podnóża południowych schodów. Bliżej mu było do zachodniej bramy, ale ta jest zamknięta, zarezerwowana dla miejscowych Anglików na wypadek buntu krajowców, podczas którego Pagoda Shwe Dagon, zbudowana w najwzrost punkcie miasta ma odegrać rolę twierdzy. Przy wieściu, strzeżone przez dwa potężne skrzydlate lwy Prado musiał poddać się niemiłemu obo-

wiązkowi zdjęcia trzewików i skarpetek gdyż do buddyzmowej świątyni wolno wchodzić tylko boso. Wspinanie się po długich, kamiennych schodach uprzyjemnia rozpięty nad niemi dach chroniący przed żarem słońca, które pali i oślepia tem bardziej, gdy człek z tego chłodnego tunelu wyjdzie na rozległy dziedzińiec pagody, wykładany marmurem. Cały taras otoczony jest wieńcem przelicznych kapliczek, których białe kolumny, pozłacane daszki, wieżyczki, ażurowe ściany, frendzelki, ornamenty, słowem wszystkie cuda wschodniej architektury kłocą się okropnie z pospolitemi lusterkami, z tandetnie wykonanymi posągami Buddy, i z kolorowymi szklami, imitującymi, pożałuj się Boże, witraże.

W środku marmurowego tarasu, zajmującego przestrzeń prawie sześciu hektarów stoi właściwa pagoda, cała pozłocana, wzniesiona w kształcie dzwonu, którego długie ucho na wysokości stu dwunastu metrów nad ziemią zdobi den z najpiękniejszych w Birnie „Ti” czyli szczyt — parasol, wysadzany rubinami, szafirami, szmaragdami i diamentami, wartości wprost nieocenionej. Wiśniewski na owym „Ti” półtora tysiąca szmaragdów i srebrnych dzwoneczków, dzięki czemu przy lada podmuchu wia-



„NASZ PRZEGŁĄD”

Rezolucja na Żoliborzu

14-go lipca roku bieżącego zebrał się w Warszawie na Żoliborzu Front Ludowy. Odbił się kongres stronnictwa ludowego. Za dawnych, dobrych czasów zbierano się przeważnie w Krakowie. Kongresy nosiły charakter parady ludowej. Orkiestry, stroje ludowe, śpiewy, pochód, przez ulice Krakowa na Wawel i inne zabawy. Tak doskonale organizowane przez przyjaciół Witosa. A na kongres wędrował ustalony zwyczaj zjawiania się delegatów z papierkami, z podaniem do urzędów. Zjawiali się ministrowi, odbierali papierki, lub notowali uwagi na podaniach.

Bywały i kongresy inne, pomagające, gdy opozycja była jeszcze w ofensywie. Nie chowano się. Na jawnych kongresach uchwalano rezolucje antyrządowe. Składano przysięgi na Kleparzu. Parlament wychodził na ulicę, wzywał wyborców do walki. — Dziś to czasy minęły. Kongresy przeniesiono na przedmieście Warszawskie. Zamknięto drzwi dla prasy. Wstrzymano się od zewnętrznych wystąpień, pilnowano się, by ani na chwilę nie przekroczyć linii prawa i legalizmu. I unikano jakiegokolwiek dyskusyj, przemówień, któreby podniecały.

Wybrano odpowiedniego referenta, byłego marszałka sejmiku, Rataja, który w ciągu wielu lat tkwił w polityce złotego środka, medykował między, unikając sejsy, jako marszałek parlamentu. Starszyzna uchwała, że kongres ma się odbyć bez dyskusji. Poca gadać, kiedy każde słowo może jeszcze podniecić i posunąć zabranie dalej, niż pragnęli tego organizatorzy.

Dużo postów ludowych nie przybyło na kongres. Natomiast zjawili się starzy działacze ludowi, zaścianicy Witosa, posłowie z okresu sławy Piasa. Przybył były poseł Bobek z Cieszyńska, towarzyszył mu dawny adiutant Witosa, był poseł Witold, Kroczyński, były poseł działacz piastowy, były referent budżetu, poseł Gruska. Sekretarzowała postanka trzech sejmików, Kosmowska. Powzięli uchwałę, że stronnictwo ludowe nie weźmie udziału w wyborach do parlamentu. Nie chcieli dyskusji. Zebrani uznali, że wystarczą treści ordynacji wyborczej do sejmiku i senatu, by zniechęcić się do wyborów. Uważano natomiast, że należałoby pomówić nieco więcej o niedoli chłopskiej, o tem, o czym tak dawno w parlamencie nie było słychać. Chciano przedstawić kongres w sejmie chłopskim. Działano spontanicznie. Gdy ktoś się zabawał, chciał rzucić jakieś „ale”, okrzykano go i zmuszono do milczenia.

A po przemówieniu obiadowej, gdy delegaci mieli znowu zebrać się, by po uchwalonej rezolucji naradzić się nad losami chłopstwa, wysłuchali sprawozdań z poszczególnych okręgów, dozwolili się, od przewodniczącego, byłego posła Malinowskiego, że kongres został zamknięty. Nie będzie więcej gadać. Nikt lepiej nie powie, niż Rataj. A to, co powiedział, wystarczy. Oświadczono, że szczególnie postawy młodzieży, niespodziewanych rezolucji i postanowiono udzielić zakazu grup radykalnych. Uchwalono więc „rezolucję w majestacie prawa”. Spisano szybko uchwałę kongresu, by zejść się jak najrychlej.

Dopiero po godzinie organizatorzy, zebrani w klubie robotniczym na Żoliborzu, zaczęli się zastanawiać nad sensem uchwalonej rezolucji. — Postanowiono zbojkotować wybory, a więc opuścić drogę parlamentarną. Sens takiej uchwały zawiera w sobie tendencja rewolucyjna.

Tru rozbrzmiewa w górę jedyna w swoim rodzaju muzyka i łagodnym deszczem dzwiecznych tonów spływa spod lazurowego nieba na modlących się pielgrzymów.

Niezmiennie barwny jest tłum zalegający dziedziniec świątyni Shwe Dagon. Białokarne kabaje i sarongi malajów, malowane w kwiaty i motyle kimono Japonki, purpurowe, fioletowe, burszty nowone spódnice kobiet hinduskich i haftowane złotem turbany ich mężów, czarne satyny chińskich patników, brzoza tybetańskich, cytrynowe siamskich, pomarańczowe i seledynowe jedwabie birmańskie, majaczące kwiaty wplecione we włosy, kremowe togi mnichów, do tego wszelkie odcienie cery od prawie białej po przez żółtą, brązową, szarą do czarnej, do tego błyszczące wszędzie refleksy kolorowych sztyw i śnieżna biel murów rozpalonych od słońca, wszystko to razem tworzy żywą mozaikę, która zrazu bawi wzrok i zachwycia, ale rychło zmęczy przesytem barw i światła.

Freddy Prado był nieczuły na piękno pagody i jej otoczenie. Egzotyzm? Na tętni żebrał napastliwie go co krok psianina wytrząsała z siebie pchły na kopy, oswojone gołębie siadały mu na ramionach i pozostawiały tam niezmierzone, rozgrzany w słońcu namierzały białe stopy, krajowcy zbijający beczki strzykającej czerwonej śliny, gdzie popadnie, tak, że raz po raz musiał wdepnąć w te szkarłatne płwociny, lub w kurze-

A jednak wiadomo, kongresem nie rządzą żadne względy rewolucyjne, była to uchwała rozpaczy i rezygnacji. Od kilku bowiem lat, bo od roku 1930-go, rząd obecny jest w ofensywie, a kluby opozycyjne w opozycji defensywnej. Jedna strona zadawała ciosy, a druga odpowiadała skomleniem, powoływaniem się na prawo, lub zgadywaniem, jakiego ciosu spodziewać się należy nazajutrz. Nie liczone siły własnych. Sledzono jedynie stan osłabienia przeciwnika. W każdym manewrowym posunięciu rożnawostrzegano już promyki. Spodziewano się jakiegoś zwrotu na lewo. Stawiano na ministrów rządu premiera Kozłowskiego, Poniatowskiego i Kościłkowskiego. Uśmieciano się do niego i w czasie późniejszym. Liczono, że ci dwaj ministrowie nie dopuszczą, by ordynacja wyborcza stała się prawem. Stawiano jak najdalej idące kompromisy w miotki, a w kulturach sejmowych tworzone dość mocne pozory współpracy.

Dziś po uchwaleniu rezolucji niektórzy posłowie są jakgdyby w kłopotach. Zakreślił sobie granice działania, nie pozwolił na żadne daleko idące rezolucje, ale jednocześnie rezolucja przyjęta obowiązują do dalszego działania.

Front ludowy postanowił jednak pójść luzem. Zebrano się wprawdzie na Żoliborzu w domu robotniczym, ale nie zastanawiano się nawet nad zasadami bloku i jednolitej postawy z partiami robotniczymi. Były poseł Putek, odprawiający nabożeństwo kongresowe, udał się do Choczni, do swojej wsi rodzinnej, skąd rzadko wyrusza, by spojrzeć na świat. Milczeli również i secesjonisci, zwolennicy porozumienia z rządem, wystawiając kandydatury itp. Nie zabierali głosu, bo zlekisi się postawy delegatów. Nastroj był bojowy. Sprawa to nie była ordynacja wyborcza, ile niedola wsi, rosnąca nędza, przeżarcie wobec dalszego spadku cen zboża i niepewnego jutra.

A na odciechnie spojrzano sobie w oczy, badano się wzajemnie, myśląc o ciężkich czasach, które przyczyniły się do dalszego spustoszenia materialnego, do zniechęcenia chłopów, by zechciał wystąpić kandydaturę, bo tysiąc złotych miesięcznie — to nie fraszka.

Przowiątały się w myśli nazwiska tych wirtuozów towarzyszy Witosa, którzy zatańczyli się w ostatnim roku i przeszli do obłozu rządowego.

Nie zastanawiano się nad konsekwencjami tego kongresu, nie pomyślało nawet, że zebrał się w dziwny sposób. Zjawiono się o godzinie 11, wysłuchano błogosławieństwa z zagranicy, oraz referatu posła Rataja i wypracowano się wszelkiej myśli o dyskusji, o tem, co będzie nazajutrz. — Wystarczy na pożegnanie pieśń bojowa, stary hymn powstania, śpiewamy często w poprzednich sejmach.

Przybyli ci sami posłowie i delegaci, którzy w roku 1930 zbierali się na zjazdach okręgowych, ruszyli do Krakowa, odbywali marsze na Tarnów, Rzeszów i spodziewali się wówczas zwycięstwa, wierząc w moc słowa parlamentarnego. Dziś przybyli bez wiary w zwycięstwo, bez zapалу do objęcia władzy i tylko rezygnacyjnym oświadczeniem bojkotu wyborów zaniamfiestowali swój stosunek do reżymu.

A jednak jednomyślną postawą sprawili niespodziankę, dowiedli, że w chwili rosnącej nędzy na wsi trudno wprawdzie wykreślić z chłopów akcję rewolucyjną, ale łatwo namówić go do odwrócenia się tyłem do

lajno.

Niech diabli wezmą egzotyzm, — zrywał się i, ku zgorszeniu nabożnych mnichów, zagładał każdemu z nich zbliżka w oczy, szukając łamy z bliźną w środku czola.

Odnalazł go dopiero popołudniu, a wymieniwszy należycie hasła poprosił o adres człowieka, któremu miał doręczyć list Lohar Bary.

— Nie, synu, tego mi powiedzić nie wolno, — odparł mnich, — natomiast mogę cię zaprowadzić do domu naszego czcigodnego pana.

— Tem lepiej, nie będę błądził... więc chodźmy tam zaraz.

— Zaraz? Nie, mój synu. Muszę go wpiąć przedzić o twojem przybyciu.

Pojdziemy tam jutro. Jutro o zachodzie słońca czekaj na mnie przy końcu Cemetery Road. Zegnaj...

— Przy którym końcu? Każda ulica ma dwa końce.

— Podziwiam twą skrupulatność, wielce chwalebna, w tak młodym wieku Spotkamy się przy północnym końcu blisko jeziora. Zegnaj mi synu.

— Dowiedzenia, ojcze, — odrzekł Prado z humorem, bowiem lama był napewno młodszy od niego.

Gdy nazajutrz stawili się w umówionym miejscu, mnich już czekał na niego, ale dzisiaj zamiast zwykłej togi harwy kości słońcowej miał na sobie czarny chałat chińskiego pielgrzyma. Powodem tej zmiany toalety była ostrożność, której dowody składał lama raz po raz.

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„GAZETA POLSKA”

Dania wczoraj i dziś

Dania — to kiedyś jedno z największych mocarstw świata; dziś — jedno z najmniejszych państw Europy.

Kiedy Kazimierz Jagiellończyk przywracał Polsce wybrzeże bałtyckie i kładł podwaliny pod jej wielkomocarstwo stanowiące przewyższała Dania terytorjalnie Rzeszę niemiecką. Królowie duńscy panowali nad Szwecją i Norwegią; na południe granice Danii sięgały wrót Hamburga; na Atlantyku należały do niej wyspy Orkadzkie, Sztolandskie i Owce, oraz Islandia i Grenlandia. Kurczenie duńskiego mocarstwa zaczyna się w dwa wieki później: w r. 1660 Duńczycy zmuszeni są oddać Szwecji ostatnią trzymaną przez nich po tamtej stronie Sundu prowincję; w r. 1813 Norwegia przechodzi na wiek bez mała z pod berła duńskiego pod szwedzie, a Helgoland duński zabierają Anglicy (Orkady i Sztolandy zabrali już wcześniej); w r. 1864 tracą Duńczycy na rzecz Niemiec Sleswik — Holstyn; na początku bieżącego stulecia sprzedał Jan Stanom Zjednoczonym trzy wyspy z archipelagu Małych Antyliów, a wreszcie, w r. 1918, uznają niepodległość Islandii (która pozostaje jednakowoż w unii personalnej z panującą w Danii dynastją, oraz powierza rządowi duńskiemu prowadzenie swych spraw zagranicznych). Z dawnych posiadłości zamorskich zachowują Duńczycy tylko Grenlandię. I to jeszcze parę lat temu rewindykowali Norwedzy, ale Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze rozstrzygnął spór na rzecz Danii. Terytorjum dzisiejszej Danii (43,000 km kw.) równa się mniej więcej obszarowi Łotwy, a ludność królestwa (3,600,000 mieszkańców) — jednej dziewiątej ludności Polski.

Dania — to jedno z nielicznych państw Europy gdzie monarchia absolutna utrzymywana jest najdłużej; a dziś — kraj ten jest jednym z najbardziej demokratycznych na świecie.

Monarchia parlamentarna zaprowadzona tu została bez krwi przelewu dopiero w r. 1849, a za wzór nowego ustroju wzięto konstytucję belgijską z r. 1831. Ale dopiero w r. 1901 powołał król do życia rząd odpowiadający większości Izby niższej (Folketing), a nie

umy, do machnięcia ręką na zagadnienie społeczne, do zamknięcia się w barłogu i złowrogożego wyekwiwowania na jakieś nieznane mu bliżej czasy.

Gdy zbity tłum opuszczał salę domu robotniczego na Żoliborzu, społgął dał na delegatów referent i wódz, były marszałek Rataj. Spodziewał twimłowości w podniecone twanie młodzieży. Przez dwie godziny perswadował, mitygował, hamował, by skończył na rezolucji. I tu wyrastały na stroje, które trudno było opanować i udało się je zahamować jedynie dzięki sprawności organizatorów, którzy w ciągu dwóch godzin załatwili

się z delegatami i skreślili kongres w chwili najważniejszej. Pozostało wspomnieć pośpiechu i dokumentu ugodowych motywów dla wcale nieugodowego wniosku.

Sekretarz kongresu poseł Smola dyktował tekst rezolucji. Był markotny, że doszło do tego, do sytuacji przymusowej, do pośredniej walki z ministrami, na których stawiał jeszcze kilka miesięcy temu. Bojowy nęgdys działacz złąkł się własnego pesnienia, w ciężkich czasach reakcji, gdy wypadnie jeszcze dalej się cofać bez walki, pomagając straty nie tylko na rzecz Rzymu, lecz i grup endekich.

Regnis.

chnienie czuł dotychczas na karku, te raz wionął mu w twarz.

— Cwaniak z ciebie, buddyjski kapucyn, ale trafiś kosa na kamień.

Znowu dotarli do ogrodzenia. Lama wspiął się na nie i wydał stęmioty okrzyk grozy.

— Co się stało?

— Niestety, niebezpieczeństwo. Nasz pan...

Freddy Prado zdarł sobie chustkę z twarzy, podskoczył, wciągnął się na szczyt i nieopodal stąd, po drugiej stronie alei biegnącej obok cmentarza ujrzał willę oświetloną a gorno jej okna nie były zasłonięte dzięki czemu dostrzegł kolorowych policjantów przeprowadzających właśnie skrupulatną rewizję tego domu. W jednym z pokojów na parterze siedział na krześle komisarz policji, Europejczyk, a przed nim, pomiędzy dwoma uzbrojonymi w karabiny żołnierzami stał mały birmańczyk z długą siwą brodą.

— Nasz pan, nasz czcigodny pan, — jęczał towarzysząc tancerza.

— Mamy szczęście, że nie przybył mi tu o pół godziny wcześniej, inaczej Anglicy byłby nas nakryli również, — mruknął Prado. — A teraz, o świątobliwy wiejny stad co tuhas!

— Uciekać? Moim obowiązkiem jest dzielić los naszego pana!

— Twoim obowiązkiem jest zawiadomić towarzyszy o tem, co tu zaszło i ostrzec ich przed niebezpieczeństwem... wariacie! — zirytował się, widząc iż

Izby wyższej (Landsting); dopiero w r. 1915 konstytucja z r. 1849 zreformowana została, wprowadzając powszechne głosowanie i reprezentację proporcjonalną, prawa wyborcze kobiet, oraz postanowienie, że bez zgody parlamentu król nie może zawierać żadnych sojuszy, wypowiadać wojny ani zawierać pokoju. Niema w Danii analfabetów i żaden kraj nie przewyższa jej pod względem wysokości i rozprzestrzenienia oświaty ludowej. Narodowo i rasowo przedstawia Dania blok bardzo zwarty: nie ma tu praktycznie mniejszości narodowych, a — po przyłączeniu Sleswiku — pozostało po stronie niemieckiej zaledwie kilkanaście tysięcy Duńczyków. Jedyną różnicą jest Danja pod względem religijnym: luteranizm jest wyznaniem panującym; pod wpływem reformatorów religijnych ubiegłego stulecia (głównie Grundtviga) luteranizm duński jest mniej formalistyczny, mniej suchy i nie tak od nas odległy jak np. luteranizm pruski. Zamożność duńska da się porównać tylko z zamożnością angielską lub holenderską, ale z tą doniosłą różnicą, że niema w Danii takich kontrastów w rozdziale majątku narodowego jak np. w Anglii. Położenie Duńczyków podobne jest pod tym względem raczej do stanu rzeczy we Francji, bo w obu tych krajach niema ani olbrzymich fortun, ani nędzy; ale duński dochód społeczny obciążony na głowę mieszkańca jest najwyższy w Europie. Niezwykle wysoko stojące rolnictwo i ogrodnictwo wzorowo zorganizowany przemysł rolny, bardzo rozwinięty ruch spółdzielczy, oraz nader korzystnie pod względem geograficznym położony port kopenhaski — oto czynniki duńskiej zamożności. Moralne i materialne wartości narodu duńskiego leżą u podstaw wyrobienia politycznego jego obywateli. One sprawują, że ustroj parlamentarny funkcjonuje tu zadawalająco.

Dania — to kraj przez historię ciężko doświadczony, ale myliłby się kto by myślał, że wzmiankowane wyżej przejścia i straty pozostawiły jakieś ślady na duńskiej psychologii.

Nikt tu na los nie zlorzeczy, a wybuchem śmiechu i kpinami przytębiłoby człowieka, któryby publicznie marzył o

szczęściowym choćby powrocie do minionej potęgi. Każdy tu rozumie, że swą wielkość na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych zawdzięczał Duńczycy także dzielności swych żołnierzy i żeglarzy, ale w daleko większym stopniu decydowała tu śmiałość i przedsiębiorcza polityka dynastji, oraz położenie geograficzne narodu rozciągłego na cięninach, przez które prowadzi droga z Bałtyku na Morze Północne. Zapewne, wspomnienia wielkiej przeszłości mile lechą dumę narodową dzisiejszego Duńczyka, ale — nic więcej. Duńczyk 20-go stulecia jest indywidualista, korzysta z życia w całej pełni, z przeznaczeniem dziejowem swej ojczyzny się pogodził, pragnie spokoju, holduje ideałom wolności nazwanym, a hasłom obowiązku wego rojemstwa i pacyfizmu nazwanym. Chętnieby się niemal całkowicie rozbroił, widząc w tem zresztą gwarancję swego bezpieczeństwa, ale mu te błogie zamiary pokrzyżowała.

Trzecia Rzesza, a raczej jej dobrożenie, oraz dynamika jej polityki zagranicznej.

„Solidarność nordycka” w obecnych stosunkach niemiecko skandynawskich zniżyła rolę. Z sympatjami do ustroju państwa — socjalistycznego odnosi się tylko słabe i mało krystalizowane ruchy neo — nacjonalistyczne, za

grajające nie ustrojom, a conajwyżej stanom posiadania konserwatystów duńskich czy szwedzkich. „Solidarność nordycka” bynajmniej nie przeszkodziła, że właśnie w prasie konserwatywnej, zarówno Szwecji jak i Danii, ujawnił się duży niepokój z powodu zawarcia układu morskiego angielsko — niemieckiego. Ograniczenie floty wojennej Rzeszy do 108,000 tonn i demilitaryzacja Kanału Kińskiego dały wszystkim państwom bałtyckim 16 lat bezpieczeństwa od strony morza. Ale kiedy Niemcy wybudują przynajmniej 35 proc. marynarki brytyjskiej, „będą zupełnymi panami na Bałtyku”. Stwierdza to szwedzki Goeteborgs Handels och Sjöfartstidning i dodaje, że „sytuacja Szwecji będzie nawet gorsza od przedwojennej, kiedy marynarki niemiecka i rosyjska na Bałtyku mniej więcej się równoważyły”. W Danii zaś uważają, że powstanie nowa marynarka niemieckiej zupełnie zmienia stan sprawy cieśnin duńskich, sprawy o międzynarodowym znaczeniu politycznym i strategicznym.

KAZIMIERZ SMOGORZEWSKI

Podobno w najbliższym czasie przemysłowcy łódzcy mają poczucie w Wilnie większe zakupy łnu.

—:—:—

Len wileński na łowie

WILNO. Donieśliśmy już o pobycie trzech przemysłowców łódzkich w Wilnie i o pozyskaniu przez nich zakupów rozmaitych towarów. Jak się okazuje, przemysłowcy łódzcy nabyli również w Wilnie trzy wagony czeskiego ładu. Wczoraj towar ten przeszedł przez graniczną stację Tarnomonty na Łowie.

Podobno w najbliższym czasie przemysłowcy łódzcy mają poczucie w Wilnie większe zakupy łnu.

—:—:—

Bekony polskie dla ZSRR.

WILNO. Ostatnio z lotniska Ziemi Północno — Wschodniej wysłano do Rosji Sowieckiej kilka wagonów bekonych.

—:—:—

ZMIANA W WYDAWANIU POZWOLEN PRZYWOZU.

Izba Przemysłowo — Handlowa w Wilnie podaje do wiadomości zainteresowanych, że od dnia 15 października r. b. pozwolenia na prawo przywozu będą stosowane tylko do jednej odprawy celnej. Ponieważ odpisy pozwoleni nie będą honorowane — winni petenci w podaniach o pozwolenia przywozu zaznaczać, w ilu odcinkach ma być pozwolenie wystawione — stosownie do ilości, jaką zamierzają sprowadzić jednorazowo. Już obecnie wydawane są pozwolenia, wystawione w kilku odcinkach, a to celem przyzwyczajania importerów do powyższej praktyki.

DO JUGOSŁAWJI

Wiedza i Będąca
7/VIII — 30/VIII zł. 295.—
paszporty, wize, zwiedzanie,
przejazdy, atzymanie
WAGONS LITS // COOK
Warszawa, Hotel Bristol i oddziały.

ZYCIE GOSPODARCZE

Ustawa o spłacie zaległości PODATKOWYCH

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 50 z dn. 17 lipca r. b. ogłoszone zostało obwieszczenie ministra Skarbu z dn. 12 czerwca 1935 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dn. 10 marca 1932 r. o spłacie zaległości podatkowych. Jak wiadomo, ustawa o spłacie zaległości podatkowych z dn. 10. 3. 32 r. została zmieniona ustawą z 26. 3. 35 r. Ogłoszony obecnie jednolity tekst ustawy z dn. 26 marca 1935 r.

Treść ustawy z dn. 10 marca 1932 roku o spłacie zaległości podatkowych oraz zaległych składek i opłat na rzecz niektórych publicznych — prawnych instytucji ubezpieczeń — przedstawia się następująco:

Według art. 1 minister Skarbu jest upoważniony: a) do odraczania i rozkładania na raty oraz do umarzania w części lub całości zaległości w następujących państwowych podatkach wraz z wszelkimi dodatkami państwowymi, a mierzadomami i na rzecz innych związków prawa publicznego: gruntowym, od nieruchomości, od kapitałów i rent, od lokali, od energii elektrycznej, od uboju, nadzwyczajnym podatku od niektórych zajęć zawodowych, wojskowym od spadków i darowizn oraz w nadzwyczajnej daninie majątkowej i daninie lasowej; b) do obniżania oraz do umarza-

nia kar za zwłokę, odsetek za odroczenie i kosztów egzekucyjnych, przypadających od zaległości, wymienionych w punkcie a) oraz grzywn i kar pieniężnych, nakładanych przez władze skarbowe w zakresie podatków, również wyżej wymienionych; c) do zamiany wymienionych w punkcie a) zaległości po datkowych na zobowiązania, których rodzajem i charakterem minister Skarbu ustala w drodze rozporządzeń; d) do zaliczania na żądanie płatnika na rachunek za ległości podatkowych, wymienionych w punkcie a), wszelkiego rodzaju należności, przypadającym podatnikom od Skarbu Państwa, na warunkach, które określi rozporządzenie ministra Skarbu. W dalszym ciągu art. 1 postanawia, że minister Skarbu ma prawo przynosić uprzedzenia, wymienione uprzednio w punktach a) b) na podstawie mu władze skarbowe. Rozporządzenia ministra Skarbu określa bliżej tryb i warunki stosowania ulg, wymienionych w punktach a) i b) oraz ich zakres.

Według art. 2 minister Spraw Wewnętrznych jest upoważniony do stosowania w porozumieniu z ministrem Skarbu uprawnień, zawartych w art. 1 do zaległości w samostojnych daninach komunalnych. Może on przynosić w porozumieniu z ministrem Skarbu uprawnienia te na wojewodów.

Art. 3 postanawia, iż upoważnia się ministra Opieki Społecznej do odraczania, rozkładania na raty i umarzania w części lub całości w porozumieniu z ministrem Skarbu zaległych składek opłat oraz odsetek, kar i grzywn na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych. Minister Op. Społ. może w porozumieniu z ministrem Skarbu przynosić uprzedzenia powyższe na instytucje ubezpieczeń społecznych. Tryb i warunki stosowania ulg oraz ich zakres ustala rozporządzenia ministra Op. Społ., wydane w porozumieniu z ministrem Skarbu. Wszelkim zaległym składkom i opłatom na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych, których spłatę uregulowano w myśl przepisów omawianej ustawy, przysługują do czasu całkowitego dokonania ich spłaty, przywileje, przysługujące składkom i opłatom na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych w postępowaniu egzekucyjnym i upadłościowym.

Według art. 4 okresu odroczenia na podstawie art. 1 i 2 nie wlicza się do czasokresu, w ciągu którego należności wymienione w tych artykułach, korzystają w myśl obowiązujących przepisów z przywileju pierwszeństwa.

Według art. 6, ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i traci moc obowiązującą w terminie, jaki zostanie określony przez rozporządzenie Rady Ministrów.

—:—:—

Spław drzewa na Dźwinie

WILNO. Spław drzewa na Dźwinie w pierwszych 15 dniach bm. osiągnął swój punkt kulminacyjny. — W tym okresie spławiono do tartaków, położonych nad brzegiem Dźwiny zgrą dwieście traw materjału budowlanego. Poza tem, w ciągu tegoż okresu czasu spławiono do Łotwy 250 traw.

—:—:—

Len wileński na łowie

WILNO. Donieśliśmy już o pobycie trzech przemysłowców łódzkich w Wilnie i o pozyskaniu przez nich zakupów rozmaitych towarów. Jak się okazuje, przemysłowcy łódzcy nabyli również w Wilnie trzy wagony czeskiego ładu. Wczoraj towar ten przeszedł przez graniczną stację Tarnomonty na Łowie.

Podobno w najbliższym czasie przemysłowcy łódzcy mają poczucie w Wilnie większe zakupy łnu.

—:—:—

Bekony polskie dla ZSRR.

WILNO. Ostatnio z lotniska Ziemi Północno — Wschodniej wysłano do Rosji Sowieckiej kilka wagonów bekonych.

—:—:—

ZMIANA W WYDAWANIU POZWOLEN PRZYWOZU.

Izba Przemysłowo — Handlowa w Wilnie podaje do wiadomości zainteresowanych, że od dnia 15 października r. b. pozwolenia na prawo przywozu będą stosowane tylko do jednej odprawy celnej. Ponieważ odpisy pozwoleni nie będą honorowane — winni petenci w podaniach o pozwolenia przywozu zaznaczać, w ilu odcinkach ma być pozwolenie wystawione — stosownie do ilości, jaką zamierzają sprowadzić jednorazowo. Już obecnie wydawane są pozwolenia, wystawione w kilku odcinkach, a to celem przyzwyczajania importerów do powyższej praktyki.

DO JUGOSŁAWJI
Wiedza i Będąca
7/VIII — 30/VIII zł. 295.—
paszporty, wize, zwiedzanie,
przejazdy, atzymanie
WAGONS LITS // COOK
Warszawa, Hotel Bristol i oddziały.

Z SĄDÓW Dziś ostatni dzień wyścigów konnych

Początek o godz. 15-ej na Pośpieszce

SPRAWA OSZUSTA JÓZEFOWICZA PRZED SĄDEM APELACYJNYM.

WILNO. Wśród większości oszustów grasujących w Polsce, jednym z najniebezpieczniejszych doniedawna jeszcze był Bolesław Józefowicz, z pochodzenia wilenianin. Pisano o nim kilkakrotnie, a za każdym razem „wycygni” jego wprawiali w zdumienie najbardziej wytrawnych i przyzwyczajonych do wykrywania różnych przestępstw przedstawicieli policji śledczej. Ostatniemu oszustwem, zakrojonym na szeroką skalę, którego dokonał Józefowicz, była afera ze sprzedażą nieistniejącego majątku.

Majątek ów miał rzekomo istnieć na Wołyniu, przyczem oszust, korzystając z łatwości, sprzedał go niejakiemu Wojtuszczykowi za 12.990 zł. Wojtuszczyk napróżno poszukiwał po całym Wołyniu nabytych dóbr, aż wreszcie zmuszony był powiadomić o wszystkim policję.

W tymże czasie Józefowicz wspólnie z drugim oszustem, niejakim Górskim, dokonał podobnie śmiałej afery w Gdańsku.

Pastwą ich padło tym razem tamtejsze „Międzynarodowe Towarzystwo Budowy Okrętów i Maszyn”. Oszuści nabyli od Towarzystwa większą ilość żelaznych beczek. Jako reflektant na kupno występował Górski, Józefowicz natomiast wyraził gotowość dania zabezpieczenia hipotecznego należnej za beczki sumy 25 tys. franków szwajcarskich.

Okazało się jednak, że majątek, który obciążono ową hipoteką, wcale nie istnieje. Beczki natomiast w ilości trzech wagonów przysłano oszustom do Wilna, które ci ostatni zdolali spieniężyć, a pieniądze przywłaszcz. sobie. W konsekwencji zarówno Józefowicz jak i Górski znaleźli się na ławie oskarżonych. Sąd Okręgowy skazał każdego z nich na 3 lata więzienia.

Onegdaj sprawa pomysłowych oszustów była skolei przedmiotem rozważań Sądu Apelacyjnego, który w wyniku rozprawy wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Józefowicz posiada wyższe wykształcenie i jest z zawodu prawnikiem. W okresie wojny światowej walczył on jako oficer w armii rosyjskiej i za odagę został nawet kilkakrotnie odznaczony. Obecnie niepospolity ten oszust znajduje się w więzieniu na Łukiszkach, skąd w razie uprawomocnienia się wyroku zostanie zwolniony dopiero za trzy lata.

POŻAR.

WILNO. W dniu 20 b. m. o godz. 1,35 powstał pożar w domu przy ul. Subocz Nr. 48, należącym do Engiester na Izaaka, wskutek czego spłonął dach oraz część tylnej ściany budynku. Straż pożarna ogień zlokalizowała. Poszkodowany oblicza straty na sumę 5.000 zł.

Dzisiejszy ostatni dzień wyścigów konnych w bieżącym sezonie rozpocznie się gonitwą płotową o 400 zł. na przestrzeni ok. 2400 mtr. Zapisano pięć koni, z czego beznadziejnego Tytana, pod O. Pozatem biegają — Djonizos, Branka II, Grizette II i Simpliciissima. Z tych czterech koni Djonizos i Grizette II nie widzeliśmy tego roku na torze w ogóle. Branka II jest bezwarunkowo lepsza niż Simpliciissima.

W drugim biegu naprzeciąj im. Szeffa Remonta, na przestrzeni ok. 5000 mtr. startuje 8 koni: a mianowicie: Złotna, Manru, Gorgias, Rumianek, Zbój, Aleta, Wiza, Tudor. Najlepiej wydaje się tu Manru i Wiza, ale Aleta i Złotna mogą spowodować niespodzianki.

Najpoważniejszą gonitwą ostatniego dnia, można powiedzieć jego gwoździem, jest gonitwa z przeszkodami Marszałka Senatu na dystansie około 4500 mtr., o nagrodę 1500 zł. Biega pięć koni. Grzela, Anna Bela, Córka Beja, Ellis i Ortel.

Bieg ten powinien wygrać bezwarunkowo Grzela, chociaż groźny może być dlań Ortel, zwłaszcza pod rtm. Bohdanowiczem i Ellis.

W nagrodzie Obwodowej steeple chase na przestrzeni ok. 3000 mtr. ma wszelkie szanse na zwycięstwo Równy, o ile pobiegnie w tym biegu a nie w następnym, pomimo że dystans raczej mu nie odpowiada, gdyż lepszy jest na dłuższych. Zapisano tu Zagonczyk, Josephine Backer, Insolente, Elfa, Równy i Espera.

Do nagrody Horodźca o 700 zł. na przestrzeni ok. 3200 m. zapisane są następujące konie: Esper, Elf, Gorgi-

as, Ortel, Córka Beja, Równy, Insolente, Josephine Backer, Anna Belle.

Jak widzimy przez Zagonczyka mamy tu wszystkie konie z poprzedniego biegu, tak że nie można przewidzieć, który koń, gdzie będzie biegł. Widujemy zwycięstwo Ortela.

W ostatniej gonitwie pocieszenia, którą będzie wojskowy bieg naprzeciąj na przestrzeni ok. 4500 mtr. o nagrodę 250 zł, biegać ma aż 16 koni. Prawdopodobnie więc gonitwa ta podzielona zostanie na dwie. Na pierwszym planie wymienić należy Sere-nadę, Wacka, Emira i Pikadora.

Programy radiowe

WARSZAWA

Poniedziałek 22 lipca 1935 r.

6.30 Audycja poranna; 12.05 Dzień, poł.; 12.15 Dla naszych letników i u-zdrowisk — koncert; 13.00 Chwilka dla kobiet; 13.05 Koncert fortepiano wy.; 15.30 Koncert orkiestry dętej; 16.00 W co się będziemy bawili? — aud. dla dzieci; 16.15 Mała Orkiestra; 16.50 „O groch przy drodze” — humoreska A. Dygasińskiego; 17.00 Arje; 17.15 Rymski — Korsakow: — Fragmenty zoper; 17.40 Conrado del Campo: „Caprichos Romanticos” — na kwartet smyczkowy; 18.00 „Pióro, papier i atrament” — odczyt; 18.15 Cała Polska śpiewa; 18.40 Chwilka społeczna; 18.45 Wiedeńskie walezyki; 19.50 Książki zapomniane; 20.00 Skrzynka rolnicza; 20.10 Muzyka salonowa; 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21.00 Koncert; 22.00 Wiadomości sport. 22.10 Mała Orkiestra.

Ofiary

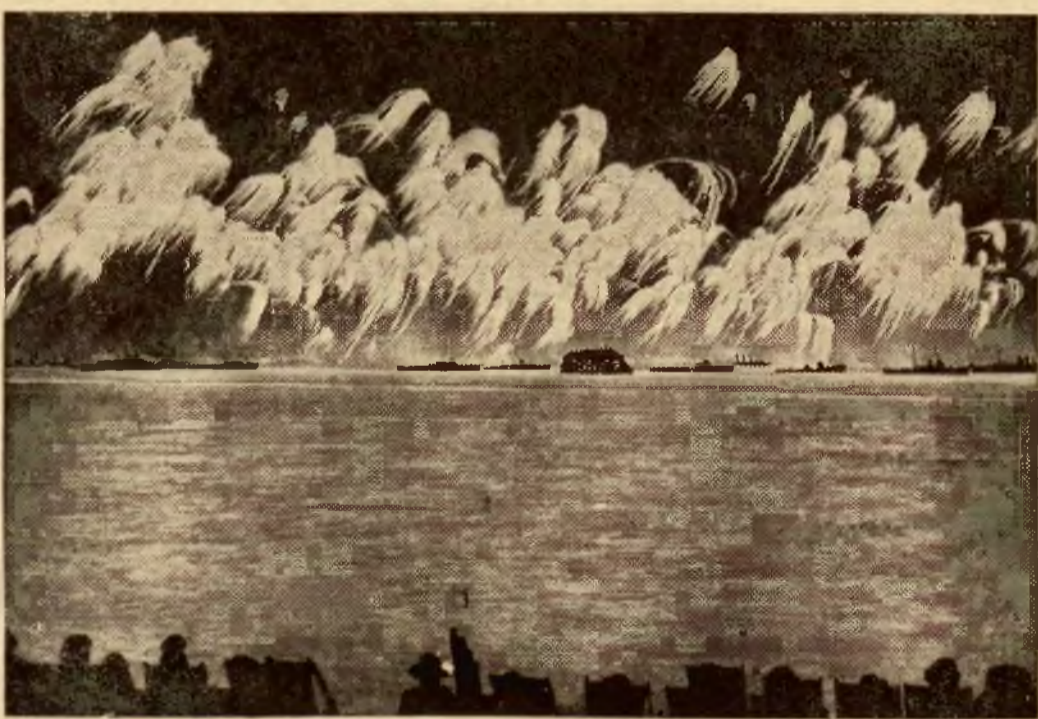
Na leczenie sparaliżowanej córeczki Bezimiennie 20 zł.

CENY NABIAŁU I JAJ

według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie, ul. Zamkowa 18

z dnia 19 lipca 1935 roku.
MASŁO za 1 kg. w zł.:
Wyborowe 2,30 (hurt), 2,60 (detal).
Stołówce 2,15 (hurt), 2,40 (detal).
SERY za 1 kg. w zł.:
Nowogrodzki 2,10 (hurt), 2,60 (detal).
Lechicki 1,80 (hurt), 2,20 (detal).
Litewski 1,45 (hurt), 1,80 (detal).
JAJA:
Nr. 1 — 3,90 za 60 szt., 0,07,5 za 1 szt.
Nr. 2 — 3,60 za 60 szt., 0,07 za 1 szt.
Nr. 3 — 3,20 za 60 szt., 0,06 za 1 szt.

Błyskotliwe zakończenie parady floty w Anglii



Jak pisaliśmy, w wysokości Spithead odbyło się święto floty angielskiej, w połączeniu z paradą floty, z okazji jubileuszu króla Jerzego V. Na zakończenie unądzili wszystkie okręty wspaniałe widowisko przez spalenie ogni sztucznych, jak to widzimy na zdjęciu.



Największe jednostki królewskiej floty brytyjskiej, w czasie parady przed królem Jerzym, w której wzięło udział 160 jednostek morskich.

CASINO

Dziś! Podwójny program! 1) Po raz pierwszy w Wilnie przepiękny film współczesnego życia „Żona w złotej klatce” W roli ekscentryczki znaną gwiazdą SALLY EILERS. 2) Najwesejsza komedia ilustrująca na wesoło życie w „Legji Cadzowiejskiej” w wykonaniu najświetniejszych komików **Filpa i Flapa jako Bohaterzy Fortu Arid** Ceny na wszystkie seanse: Balkon 25 gr., parter 54 gr. Początek o 2-ej

HELIOS

Na wszystkie seanse: Balkon 25 gr., Parter od 54 gr. Film który światem! Arcydzieło króla reżyserów CECILA B. DE MILLEA Claudette Colbert — Kleopatra. War. William — Cesar, Henry Wilkoxon — Marek Antoniusz, J. Schildkraut — Herod. Nadprogramy: 1) Kołacz na Sewilce 2) Telewizja i inne.

Kleopatra

REWJA

Balkon 52 gr. Program Nr. 30 p. t. **BLAZENSKA MIŁOŚĆ** Pojedynek hamora, pieśń i tańca — górnych namiętności i etcheleni beznadziejności — Rewja w 2 cz. 17 obrazach. Z udziałem nowozagranianych Minki Wilifskiej, Stefana Czerwńskiego, Eddiego Leonida Dudaewa, oraz Zgorzelskiej, Gronowskiego, St. Janowskiego, Tio Czerpanoff i cały zespół. Szczegóły w listkach. Codziennie 2 seanse: o 6.30 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse. o 4.30, 7 i 9.30 wiecz. W soboty kasa czynna do godz. 10-ej.

PAN

Dziś podwójny program Początek o godz. 2-ej. Film, który oczarował wszystkich na całym świecie. **42-GA ULICA** 2) Najelegantszy Cow-Boy TOM-TYLER w emocjonującym filmie **CZŁOWIEK Z DOLINY ŚMIERCI** Balkon na wszystkie seanse 25 gr., parter od 54 gr.

BLACHĘ CYNKOWĄ Polskich Walcowni Cynku **BLACHĘ OCYNKOWANĄ** najprzedniejszej jakości marki **C. K. H., KRÓLEWSKA HUTA** oraz innych marek **BLACHĘ OCYNKOWANĄ** w rolkach poleca po cenach najniższych **B-cia Czerniak i s-ka** w Wilnie Bazylijska 6 tel. 2.73. Sprzed. burtowa CEMENTU najwyższego gatunku marki „SATURN”.

KATOŁ ZABIAJĄCY OWADY ROBOCZTWO Przedstawicielstwo w Wilnie Podgórze 5m1 tel. 20-44

Kupno i sprzedaż

DYWAN 3 m. X 2 m. w dobrym stanie i KWIATY, dracena i fikusy 3-metrowe oglądać. Zakretowa 5 m. 8 od 10 do 7 wieczór.

DO SPRZEDANIA 12 ha bardzo dobrej ziemi z zabudowaniem w ładnej miejscowości 6 kilom. od Wilna autobusem. Kilometr od szosy. Dowiedzieć się ul. Św. Jakóbska 6 m. 2.

DOM do sprzedania. Ul. Wiwulskiego nr. 29.

DO SPRZEDANIA większe i mniejsze działki ziemi Zwierzyńska 37 m. 1.

KUPIĘ indykator typ Rozenkranca, lub Maihaka model nowszy — używany. Oferty wyczerpujące adresować: Lida, Hotel Grand dla A. Ł.

KUPIĘ posiadłość ziemską z długiemi lub bez do 100 hektarów. Wilno, Sniegowa 7 m. 1. Andrzejewski.

KOCIOL parowy kupię 70 — 80 m. kw. ogrzew. Oferty: Zakłady Przem. Cichowo, Zamkowa, 18—2.

KUPIĘ POLWARK 25 — 50 ha, — blisko Wilna. Informacje z podaniem warunków do Admin. „Słowa” pod W. A.

PLACE do sprzedania 250 i 350 sąż. kwadr. w ogrodzie owocowym przy ul. Montwiłłowskiej 4, obok Litewskiej Kliniki. Wiadomości na miejscu od 10 do 1 i od 3 do 6 wieczór.

POSZUKUJĘ od zaraz mająteczku do 300 ha. nad wodą. Może być z długim bankowym. Wyczerpujące oferty do redakcji „Słowa” — dla okaziciela dowód N 106907.

SPRZEDAM oleandry 5-letnie. — Popowska 22 m. 2.

SPRZEDAJE SIĘ działka ziemi. Senatorska 19 m. 1.

SAMOCHÓD 6-osobowy do sprzedania tanio. Antokol 94.

Lokale

BIURO Pośrednictwa Mieszkaniowego „UNIERSAL” Mickiewicza Nr. 4. 12-a telefon 22-11 Poleca mieszkania i pokoje umeblowane.

DO WYNAJĘCIA SOLIDNYM lokatorem 2 pokoje i kuchnia z wygodami. Oglądać: ul. Św. Ignacego Nr. 8.

DO WYNAJĘCIA pokój jasny i ciepły ul. Dąbrowskiego 7 m. 4.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 4-pokojowe z kuchnią przy Zakrecie zał. Zakretowy Nr. 14 m. 1.

MIESZKANIE 3-ch pokojowe ze wszelkimi wygodami (łazienka, wáter) do wynajęcia, Plac Metropolitany 3 vis-a-vis mostu Zarzecznego.

MIESZKANIE do wynajęcia z wygodami 5-cio pokojowe i tamże garaż. Zarzeczne 20. Spytak dozorczyni.

MIESZKANIE 4 pokoje ze wszelkimi wygodami w domu nr. 22 przy ul. Ad. Mickiewicza do wynajęcia. Wiadomość tamże w mieszk. 4 tel. 12-25.

MIESZKANIE 5 pok. ze wszelkimi wygodami wszystkie okna do ogrodu. Zał. Bernardyński 10.

POKÓJ słoneczny, niekierujący wejściem, wszelkie nowoczesne wygodę do wynajęcia. Wileńska 32 m. 5.

LOKALE DO WYNAJĘCIA po 4 pokoje i 3 pokoje z kuchnią, z wygodami w domu przy ulicy Wileńskiej Nr. 39/29 w Wilnie Wiadomość w Banku Gospodarstwa Krajowego.

MIESZKANIE na parterze 4 pok. z kuchnią, pokój dla służby, ogród kwiatowy od 1 sierpnia. Autokol, ul. Piaski 9.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia Bonifraterska 14 m. 10.

4 — 5 POKOJOWE mieszkanie, słoneczne, suche, ciepłe z wygodami, blisko śródmieścia potrzebne od 1 sierpnia. Oferty do Administracji „Słowa” pod K. L.

3 — 4 POKOJOWE mieszkanie z balkonem może być z ogrodem: Senatorska 19 m. 1.

Letniska

LETNIKÓW z całodziennym dobrym utrzymaniem na Sierpniu przyjmę — od Wilna 1 i pół godziny koleją Blazze szczegóły u dozorczyni domu przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 8.

PENSJONAT WE DWORZE, niedrogo utrzymanie doskonałe, miejscowość piękna i zdrowa, nad brzegiem Wilży w sosnowym lesie. Informacje ulica Filipa 6 m. 7 od 10 — 12 i od 4—7.

WISLA W BESKIDZIE CIESZYŃSKIM „Bojdyar” K. Gałczyński, położony na południowym stoku: elektryczność, kanalizacja, łazienka, woda gorąca i zimna na korytarzach, tenis, kuchnia staranna, pokoje wolne na sierpień.

Poszukują pracy

MŁODA osoba, znająca francuski — (konwersacja), wyjedzie jako sekretarka, towarzysząca. Oferty do Adm. „Zaraz”.

WDOWA po mierniczym może objąć pracę domową u samotnego, zna się na gospodarstwie domowym, szyć. Może wyjechać. Zawalna 22 m. 18.

Praca zaofiarowana

POSZUKUJĘ nauczycielki, 1 klasa gimnazjalna, dobry francuski lub niemiecki na wyjazd do dziewczynki. Zgłoszenia Meysztowiczowa pocz. Krzemienica Kościelna maj. Rohożnica.

POTRZEBNA nauczycielka - wychowawczyni na wyjazd. Dowiedzieć się Mickiewicza 41 m. 3 od 3—5.

POTRZEBNA od zaraz młoda i energiczna gospodyni do Szpitala na wieś. Warunki: dokładna znajomość kuchni oraz prowadzenia ksiąg. Zgłoszenia wraz z życiorysem i dokumentami składać do Administracji „Słowa” pod „Szpital”.

Różne

OSIKA Firma Włodzimierz Łęski Spółka Akcyjna w Białej Wace (Antni Frank Wilno, Zakretowa 7 m. 23) poszukuje bezpośrednich stosunków z właścicielami lasów celem zakupu osiki eksportowej i krajowej na sezon zimowy 1935—6 roku.

MODYSTKA przyjmuje wszelką pracę w zakres kapelusznictwa wchodzącą. Wykonuje tanio i elegancko, ul. Wielka 3 m. 16.

POLEGAM tapczany, otomany, fotole i krzesła oraz przyjmuję zamówienia, a także przerabiam wszelkie meble. Wykonanie solidne. STEFAN GABAŁA, Niemiecka 2.

NAUCZYCIELKI. bony. wychowawczynie, pielęgniarki i wszelkiego rodzaju służbę domową zapośrednicza BIURO POŚREDNICTWA PRACY Wojew. Biura Fund. Pracy — ul. Poznańska 2, telef. 12-06.

NA LECZENIE sparaliżowanej córeczki niema środków biedny, uczciwy człowiek. Łaskawe ofiary proszę składać w Adm. dla F. M. Nr. leg. 16078.